# Do Czytelników!

(Aux lecteurs!)

Zasadnicze podstawy nauki gospodarstwa społecznego powinien znać każdy człowiek, posiadający chociażby tylko średni stopień wykształcenia szkolnego, ale zajmujący w społeczeństwie odpowiedzialne stanowisko. Jest to potrzebne tak dobrze w interesie jednostek, jak i w interesie ogółu, jednostka bowiem, świadoma celów, do których dąży społeczeństwo i mająca ideał społeczny zawsze na oku, uniknie z łatwością omyłek w spełnianiu wszelkich ciążących na niej obowiązków, a w szczególności także tak niestety jeszcze powszechnych błędów w wychowaniu i kształceniu własnego potomstwa.

W szkołach średnich — jak wiadomo — ekonomia społeczna nie jest objęta planem nauki: atoli i znaczna część tych, którzy kończą studya w najwyższych zakładach naukowych, niema możności przyswojenia sobie znajomości tego przedmiotu, który prawie na wszystkich wszechnicach europejskich jest obowiązkowym tylko dla słuchaczów wydziału prawa i administracyi.

Dla tych, którzy nie słuchali wykładów ekonomii społecznej, trudno uczyć się jej z fachowych podręczników szkolnych, pisanych zazwyczaj dla prawników, którzy równocześnie słyszą żywe słowo z katedry; tem mniej mogą z takich pod-

ręczników korzystać ci, którzy przyzwyczajeni są do krótkiego lecz ścisłego rozumowania przy pomocy matematycznej analizy, a nie do obszernych historyczno-prawniczych wywodów, dających częstokroć wyniki wątpliwe, czego dowodem istnienie tylu różnorodnych szkół ekonomii społecznej i tylu sprzeczności w definicyach autorów, do jednej i tej samej szkoły należących.

Słusznie też utrzymuje prof. Gide, że owa różnorodność pojęć jest niezaprzeczenie oznaką nizkiego stopnia rozwoju tej nauki.

Staraniem wydawnictwa **„Wiadomości społeczno-ekonomicznych“** będzie dać poznać czytelnikowi teoryę ekonomii społecznej w szeregu systematycznie opracowanych rozpraw, w formie przystępnej, ale — o ile to okaże się możliwem — jak najściślejszej, — tak, aby czytający nie znalazł żadnej wątpliwości w tłumaczeniu zasadniczych społecznych zjawisk. O ile bowiem odnośnie do tych zjawisk są lub mogą być zebrane daty statystyczne, w takich razach charakter każdego takiego zjawiska da się zawsze przedstawić ogólnym matematycznym wzorem, z którego następnie drogą podstawień można łatwo wnioskować o szczegółach.

W ten sposób, posługując się analizą matematyczną, jako j e d y n y m w takich wypadkach p e w n y m środkiem, prowadzącym do celu, zdołamy zawsze sprawdzić, która jest najprawdopodobniejszą z hypotez, postawionych przez tego lub owego uczonego, odnośnie do pewnego społecznego zjawiska. *)

---

*) Analizą matematyczną w wykładzie ekonomii społecznej posługiwał się p. Léon Walras, b. profesor uniwersytetu w Lausanne; my jednak. ze względu na rozwój nowoczesnej statystyki (t. zw. statystyki matematycznej), musimy obrać drogę odmienną od tej, którą wskazywał czcigodny nestor nauki.

Obok prac, mających na celu zaznajomienie czytelnika z ogólną teoryą ekonomii społecznej, stanowić będą drugi dział naszego pisma kolejno pomieszczane rozprawy teoretyczne na temat znaczenia i rozwoju poszczególnych działów gospodarstwa społecznego (rolnictwo, przemysł i handel), prace z zakresu socyologii ogólnej, tudzież rozprawy na temat wychowania publicznego i hygieny powszechnej, a wreszcie publikacye specyalne z dziedziny techniki asekuracyjnej, nowoczesnej statystyki i t. p.

W piśmie naszem znajdą wreszcie pomieszczenie oceny pokrewnych publikacyi, do naszej redakcyi nadsyłanych, bibliografia, tudzież różne zapiski z dziedziny wiedzy i ruchu społecznego, w miarę nagromadzonego materyału.

**„Wiadomości społeczno-ekonomiczne“** wychodzić będą w zeszytach miesięcznych, z końcem każdego miesiąca, w formie 8ki większej, o przeciętnej objętości czterech arkuszy druku.

***Redakcya.***

# Ideał społeczny.

**(De l'idéal social.)**

I.

Najważniejszem i zasadniczem zagadnieniem w dziedzinie nauk społecznych, a w szczególności w nauce gospodarstwa społecznego, jest — względnie powinno być — ścisłe określenie granicy, do której w ustawicznym swym rozwoju zdążyć mogą społeczeństwa ludzkie.

Nieświadomość pod tym względem jest matką fałszywych ideałów społecznych, które sprowadzają poszczególne narody częstokroć na manowce, a powodując zboczenia w natężeniu ich siły twórczej, stają się przyczyną ostatecznego upadku społecznych organizmów.

Na pytanie, jaka jest granica rozwoju ludzkości, socyologowie nie dają żadnej odpowiedzi i — o ile nam wiadomo — kwestya ta nie była dotychczas przez nich bliżej rozpatrywana. Natomiast ekonomiści, badając cel ekonomicznego rozwoju organizmów społecznych, doszli w rozumowaniach swych do najrozmaitszych i wręcz sprzecznych wniosków. Tak n. p. Roscher, przedstawiciel szkoły historycznej, utrzymuje, że nie można przyjąć jednego ideału ekonomicznego dla wszystkich narodów i przypuszczać, że wszystkie one mogą swoje życie ekonomiczne ukształtować podług jednego i tego samego wzoru; wreszcie, opierając się na faktach historycznych, twierdzi Roscher, że organizm społeczny, podobnie jak organizm jednostki, powinien mieć okres młodzieńczy, następnie okres rozkwitu i potęgi, a nakoniec okres zgrzybiałości i zaniku.

Natomiast do zupełnie odmiennego wyniku dochodzi I. S. Mill, który stawia hypotezę, że wszystkie narody oświecone dążą do stanu niezmiennego, w którym mogłyby zaprzestać dalszego uganiania się za powiększeniem dóbr ekonomicznych, a zająć się li tylko sprawiedliwym ich podziałem.

Pomijając zdania innych ekonomistów, jako mniej lub więcej do obu poprzednich skrajnych hypotez zbliżone, wspomnimy tu jeszcze o słynnej ongi teoryi Malthusa, który nie wierzy w nieskończony postęp ludzkości i twierdzi, że ludność wzrasta w postępie geometrycznym, środki spożywcze zaś w postępie arytmetycznym, t. z., że środki spożywcze nie mogą pokryć potrzeb ludności, wzrastającej liczebnie według przyrodzonych praw.

Nie przesądzając na razie wartości tak tej ostatniej hypotezy, jak i obu poprzednich, spróbujemy wpierw dać ścisłe określenie granicy postępu społecznych organizmów, skąd wysnujemy definicyę ideału społecznego, który powinien odpowiadać hasłu »w zdrowem ciele zdrowy duch«, a w znaczeniu społeczno-ekonomicznem: »w szczęśliwem społeczeństwie szczęśliwe jednostki«.

## II.

Przypatrzywszy się bliżej jakiemukolwiek większemu społeczeństwu ludzkiemu w chwili dowolnej, w okresie jego rozwoju, dostrzeżemy łatwo, że społeczeństwo to składa się z bardzo wielkiej liczby pokoleń, które zestawione podług wieku, różnią się pomiędzy sobą nieskończenie małymi okresami czasu, w których powstały; pokolenia te, przechodząc kolejno w okres dojrzałości i tworząc nowe generacye, zmieniają sumę ogólnych potrzeb społeczeństwa w nieskończenie małych odstępach czasu — tak, że granicy tej zmiany ściśle oznaczyć nie umiemy.

To ciągłe, nieskończenie szybkie następstwo pokoleń sprawia, że społeczeństwo, znajdujące się w okresie rozwoju, nie może ograniczyć dowolnie swych potrzeb w jakimkolwiek czasie, lecz przeciwnie zmuszone jest dążyć bezustannie

do wytwarzania nowych dóbr, potrzebnych dla zaspokojenia potrzeb i utrwalenia bytu następujących po sobie kolejno generacyi.

Inaczej zresztą wyobrazić sobie tego niepodobna, skoro społeczeństwo jest zbiorem poszczególnych, coraz to liczniejszych rodzin, a każdy ojciec rodziny miłuje swoje potomstwo i dba o jego przyszłość.

Dlatego też widzimy, że jedna generacya wychowuje drugą, ta znowu następną i t. d., skąd rodzi się w nas pojęcie istnienia rodzaju ludzkiego w nieskończoność.

Równocześnie atoli spostrzegamy, że społeczeństwo w okresie swego rozwoju wzrasta ustawicznie liczebnie, t. j., że współczesne generacye wychowują następne, liczebnie większe, dźwigając ciężar ten dobrowolnie; widocznie więc jest to tylko zaspokojeniem wrodzonej każdemu pokoleniu potrzeby.

Wiemy wreszcie z dziejów ludzkości, że słaby stosunkowo rozwój liczebny narodu, albo zgoła ubytek ludności w pewnem społeczeństwie, znamionuje jego niemoc i czyni je nieszczęśliwem; siła przeto i szczęście narodu idzie w parze z możnością czerpania ze skarbnicy wrodzonego każdej jednostce uczucia miłości i przelewania go na potomstwo.

Stąd wnioskujemy, że *jedyną zasadniczą potrzebą społeczeństw ludzkich, znajdujących się w okresie rozwoju, jest utrzymanie ciągłego następstwa pokoleń, liczebnie coraz większych.*

Do jakiej granicy możliwem jest zaspakajanie tej potrzeby, oto zagadnienie, które tu pragniemy rozwiązać.

## III.

Mówiąc o postępie, względnie o ciągłym rozwoju społeczeństw ludzkich, — i snując na tem tle dalsze nasze rozumowania, wykluczamy oczywiście z dyskusyi prawdopodobieństwo wszelkich przeobrażeń geograficzno-kosmicznych i t. p., które mogłyby zepchnąć społeczeństwa ludzkie na niższe stanowisko w przyrodzie, lub też zgoła spowodować ich nagły zanik.

Rozumowania nasze mogą i muszą się opierać li tylko po części na historycznych faktach, głównie zaś na cyfrach, które podaje statystyka.

Otóż ze statystyki wiemy przedewszystkiem, że w okresie rozwoju każdego narodu, względnie każdego organizmu społecznego, liczba ludności stale wzrasta. Ponadto jest rzeczą statystycznie również udowodnioną, że w miarę jak społeczeństwo znajduje się na coraz wyższym stopniu rozwoju, wzrasta przypadająca na każdą jednostkę przeciętna cyfra wytworzonych dóbr (produkcya).*)

Dwa te charakterystyczne czynniki społeczne wystarczą zupełnie do rozwiązania naszego zagadnienia, przy pomocy matematycznej analizy.

Przyjmując okres jednego roku jako jednostkę miary czasu, wyobraźmy sobie jakiekolwiek społeczeństwo ludzkie w $x_{\text{tym}}$ roku jego rozwoju i oznaczmy liczbę ludności tego społeczeństwa przez $V_x$, zaś przeciętną produkcyę, przypadającą w tym roku na każdą jednostkę, przez $p_x$.

Ogólną sumę produkcyi roku $x_{\text{tego}}$ przedstawi wówczas równanie:

$$P_x = V_x p_x \ .$$

Znacząc analogicznie liczbę ludności w $(x+1)_{\text{ym}}$ roku rozwoju społeczeństwa przez $V_{x+1}$, zaś przeciętną produkcyę, przypadającą w tym roku na każdą jednostkę, przez $p_{x+1}$, otrzymamy jako ogólną sumę produkcyi w roku $(x+1)_{\text{ym}}$:

$$P_{x+1} = V_{x+1}\, p_{x+1} \ .$$

Stosunek ogólnej sumy produkcyi roku $(x+1)_{\text{go}}$ do ogólnej sumy produkcyi roku $x_{\text{tego}}$, t. j.:

$$\frac{P_{x+1}}{P_x} = \frac{V_{x+1}\, p_{x+1}}{V_x\, p_x} = \left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) \cdot \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right)$$

---

*) Interesujące daty wtym kierunku podane są w pracy ś. p. Stanisława Szczepanowskiego p. t.: «Nędza Galicyi w cyfrach»; podczas gdy n. p. w Anglii produkcya roczna, przypadająca przeciętnie na każdą jednostkę, przedstawia wartość 900.— koron, w Galicyi cyfra ta wynosi zaledwie 106.— koron.

wyobraża miarę siły twórczej społeczeństwa, albo inaczej *społeczne natężenie.*

Kładąc dla prostoty:

$$\frac{P_{x+1}}{P_x} = h,$$

otrzymamy wzór na społeczne natężenie:

$$h = \left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) \cdot \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right).$$

Powiedzieliśmy już wyżej, że cechą okresu społecznego rozwoju jest wzrost ludności i przeciętnej produkcyi, na każdą jednostkę przypadającej; to znaczy że w okresie tym jest zawsze:

$$\left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) > 1 \quad \text{i} \quad \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right) > 1.$$

Wartość $h$, wyobrażająca liczebnie natężenie społeczne, zawisła więc od tego, w jaki sposób zmieniają się stosunki:

$$\left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) \quad \text{i} \quad \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right).$$

Chcąc wyznaczyć granicę natężenia społecznego:

$$lim.\ h = lim. \left[\left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) \cdot \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right)\right],$$

musimy uwzględnić wszelkie możliwe kombinacye zmian stosunków:

$$\left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) \quad \text{i} \quad \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right)$$

w okresie rozwoju społeczeństwa, która zaś z tych kombinacyi okaże się najprawdopodobniejszą, ta nam wyznaczy granicę wartości $h$.

Jako pierwszą kombinacyę przyjmijmy, że stosunek, w jakim z roku na rok wzrasta liczba ludności, jest stały, t. j. że:

$$\left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) = \left(\frac{V_{x+2}}{V_{x+1}}\right) = \left(\frac{V_{x+3}}{V_{x+2}}\right) = \text{i t. d.} = C > 1$$

i że stałym jest także stosunek, w jakim powiększa się corocznie przypadająca przeciętnie na każdą jednostkę produkcya, t. j., że:

$$\left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right) = \left(\frac{p_{x+2}}{p_{x+1}}\right) = \left(\frac{p_{x+3}}{p_{x+2}}\right) = \text{i t. d.} = C_1 > 1 \ .$$

Na podstawie tego założenia otrzymalibyśmy:

$$h = CC_1 > 1,$$

to znaczy, że natężenie społeczne byłoby ciągle stałe i większe od jedności, wskutek czego suma ogólnej produkcyi całego społeczeństwa mogłaby wzrastać w nieskończoność. Mielibyśmy wówczas:

$$P_{x+1} = hP_x \ ,$$
$$P_{x+2} = hP_{x+1} = h^2 p_x$$
$$P_{x+3} = hP_{x+2} = h^3 P_x$$

i t. d.

$$P_{x+y} = h^y P_x \ .$$

Znacząc pierwszą produkcyę społeczną w okresie rozwoju przez $P_0$, możemy napisać ogólnie:

$$P_{x+y} = h^{x+y} P_0 \ ,$$

albo krócej:

$$P_z = h^z P_0 \ .$$

Jeżeli się cofniemy myślą wstecz w ową dal nieskończoną, w której wyobrażamy sobie zawiązek pierwszego postępowego ludzkiego społeczeństwa, względnie powstanie

pierwszej społecznej produkcyi $P_o$, wówczas oczywiście musimy podstawić $z = \infty$, skąd wyłoni się:

$$P_z = h^z \, . \, P_o = \infty \, ,$$

to znaczy, że suma ogólna dóbr wytwarzanych corocznie przez społeczeństwo (produkcya) byłaby już w dobie obecnej nieskończenie wielką, podczas gdy w rzeczywistości tak nie jest, produkcya ta bowiem przedstawia wartość skończoną, którą przynajmniej w przybliżeniu umiemy obliczyć.*)

Z powyższej dyskusyi okazuje się więc, że założenie, z któregośmy wyszli, przyjmując wzrost ludności i przeciętnej produkcyi w stosunku stałym, jest niemożliwe. Wobec tego tem bardziej niemożliwą jest oczywiście kombinacya:

$$\left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) < \left(\frac{V_{x+2}}{V_{x+1}}\right) < \text{i t. d., a równocześnie:}$$

$$\left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right) < \left(\frac{p_{x+2}}{p_{x+1}}\right) < \text{i t. d.,}$$

t. j. takie założenie, według którego tak stosunek przyrostu ludności jak i przeciętnej produkcyi byłby rosnący.

Przyjmijmy tedy, że stosunek przyrostu ludności jest stały, t. j. załóżmy:

$$\left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) = \left(\frac{V_{x+2}}{V_{x+1}}\right) = \left(\frac{V_{x+3}}{V_{x+2}}\right) = \text{i t. d.} = C > 1 \;;$$

gdyby w tych warunkach stosunek przyrostu przeciętnej produkcyi był rosnący w nieskończoność, wówczas mielibyśmy:

$$lim. \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right) = \infty \, ,$$

a stąd:

$$lim. \; h = C. \; lim. \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right) = \infty \, .$$

*) Jest to naturalne, skoro i powierzchnia ziemi jest ograniczoną, dającą się matematycznie wyznaczyć.

Na podstawie więc powyższego założenia doszlibyśmy znowu do tego samego wyniku jak poprzednio, t. j. musielibyśmy przypuścić, że suma produkcyi społecznej może być nieskończenie wielką, co — jak już wykazaliśmy — nie zgadza się z rzeczywistością.

Ten sam wynik otrzymalibyśmy oczywiście i w tym wypadku, gdybyśmy założyli naodwrót, że stosunek przyrostu przeciętnej produkcyi jest stały $= C_1 > 1$, zaś stosunek przyrostu ludności wzrasta w nieskończoność; wówczas bowiem mielibyśmy znowu:

$$lim. \left(\frac{V_x + 1}{V_x}\right) = \infty ,$$

a stąd:

$$lim.\ h = C_1 \cdot lim. \left(\frac{V_x + 1}{V_x}\right) = \infty .$$

Przypuśćmy więc, że ludność wzrasta w stosunku stałym, przeciętna produkcya zaś w stosunku malejącym, który zdąża do granicy $= 1$; będziemy mieli wówczas:

$$\left(\frac{V_x + 1}{V_x}\right) = C > 1$$

$$lim. \left(\frac{p_x + 1}{p_x}\right) = 1 .$$

Stąd wyłoni się:

$$lim.\ h = C.\ lim. \left(\frac{p_x + 1}{p_x}\right) = C > 1.$$

Do takiego samego wyniku dojdziemy, przypuszczając naodwrót, że przeciętna produkcya wzrasta w stosunku stałym, zaś ludność w stosunku malejącym, zdążającym do granicy $= 1$; otrzymamy bowiem:

$$\left(\frac{p_x + 1}{p_x}\right) = C_1 > 1,$$

$$lim. \left(\frac{V_x + 1}{V_x}\right) = 1,$$

czyli:

$$lim.\ h = C_1 \cdot lim. \left(\frac{V_x + 1}{V_x}\right) = C_1 > 1 .$$

Oba te wyniki nie odpowiadają jednak rzeczywistości, podobnie jak wynik, który otrzymaliśmy z pierwszego założenia.

Przyjmując bowiem, że po $z$ latach rozwoju natężenie społeczne zdążyło do granicy:

$$lim.\ h = C > 1 ,$$

lub:

$$lim.\ h = C_1 > 1, —$$

i przypuszczając po upływie owych $z$ lat stały stosunek przyrostu w nieskończoność — bądź ludności, bądź też przeciętnej produkcyi, otrzymamy podobnie jak w pierwszem założeniu:

$$P_{z+1} = hP_z ,$$
$$P_{z+2} = hP_{z+1} = h^2P_z$$
$$P_{z+3} = hP_{z+2} = h^3P_z$$

i t. d.

$$P_{z+u} = h^uP_z ;$$

zakładając $u = \infty$, będziemy mieli:

$$P_{z+u} = h^uP_z = \infty ,$$

to znaczy, że ogólna suma wytworzonych dóbr (produkcya) mogłaby być nieskończenie wielką, co — jak poprzednio już wykazaliśmy — z rzeczywistością się nie zgadza.

Pozostaje nam przeto tylko jedna jedynie możliwa kombinacya zmiany stosunków

$$\left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) \text{ i } \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right)$$

w okresie rozwoju społeczeństwa, t. j. ta, według której oba stosunki — a więc tak stosunek przyrostu ludności, jak i stosunek powiększania się przeciętnej produkcyi, przedstawiają postęp malejący, którego najbliższa granica $= 1$; mamy więc jako założenie najprawdopodobniejsze:

$$lim. \left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) = 1,$$

a równocześnie:

$$lim. \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right) = 1.$$

Ta wzajemna zawisłość obu stosunków okaże nam się tem prawdopodobniejszą, jeżeli zważymy, że powodem zwiększania się przeciętnej produkcyi jest w rzeczywistości ciągły wzrost liczebny społeczeństwa; trudno bowiem wyobrazić sobie, aby człowiek stawał się ekonomicznie coraz doskonalszym, gdyby go do tego nie zmuszała potrzeba współubiegania się z wzrastającą ustawicznie liczbą jednostek ogółu społeczeństwa.

Granicą natężenia społecznego w okresie rozwoju każdej społecznej organizacyi, względnie każdego narodu, jest przeto:

$$lim.\ h. = lim. \left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) \cdot lim. \left(\frac{p_{x+1}}{p_x}\right) = 1,$$

to znaczy, że *społeczeństwa znajdujące się w okresie rozwoju dążą do stanu niezmiennego, w którymby mogły zaprzestać uganiania się za powiększaniem dóbr ekonomicznych.*

Ta okoliczność, że natężenie społeczne maleje w miarę rozwoju społeczeństwa, podczas gdy przypadająca przeciętnie na każdą jednostkę produkcya wzrasta do najwyższej

możliwej granicy, potwierdza znaną ekonomiczną zasadę, którą jest *zdobycie jak największej ilości dóbr jak najmniejszym wysiłkiem.*

Wynik, do którego doszliśmy drogą analizy matematycznej, zgodny jest przeto li tylko z hypotezą wielkiego myśliciela, I. S. Milla.

Teorya Roschera, jako opierająca się na nielicznych faktach historycznych, mogących służyć chyba tylko jako dowód tego, że społeczeństwa upadłe w gonitwie za ideałem społecznym zbaczały z właściwej drogi, — nie wytrzymuje ścisłej krytyki.

Natomiast słynna niegdyś pesymistyczna teorya Malthusa o dysproporcyi między wzrostem ludności a przyrostem dóbr ekonomicznych nie mogła się ostać wobec historycznych faktów, popartych cyframi statystycznemi; podług tej teoryi bowiem powinnyby były społeczeństwa ludzkie chyba już dawno zniknąć z powierzchni ziemi, lub co najmniej zamienić się w jakieś niższe organizacye o skromniejszych potrzebach, — gdy tymczasem wręcz przeciwnie, historya i statystyka wykazują ustawiczny rozwój całego ludzkiego rodzaju.

## IV.

Granica natężenia społecznego:

$$lim.\ h = 1$$

oznacza najprawdopodobniej taki stopień ekonomicznej doskonałości, z którego osiągnięciem społeczeństwo nie zdoła już powiększać nadal swego mienia, albo może nie będzie już czuło potrzeby dalszego rozwoju, t. j. przejdzie niejako w okres spoczynku. który może trwać w nieskończoność, pod warunkiem, że liczba ludności nie będzie się zmniejszała, t. j., że będziemy mieli zawsze:

$$\left(\frac{V_{x+1}}{V_x}\right) = 1;$$

zmniejszanie się bowiem tego stosunku w granicach od *1* do *0* znaczyłoby, że społeczeństwo znajduje się już w okresie zaniku.

*Wspólnym ideałem postępowych społeczeństw ludzkich jest przeto ustawiczny rozwój kosztem coraz to mniejszego społecznego natężenia, — aż do osiągnięcia takiego stopnia ekonomicznej doskonałości, który wyklucza możność lub potrzebę dalszego wzrostu liczebnego społeczeństwa i powiększania ekonomicznych dóbr.*

Po osiągnięciu tej granicy doskonałości, ideałem społecznym nie może chyba być powolny zanik społeczeństwa, lecz prawdopodobnie *utrzymanie się na zdobytem stanowisku w nieskończoność.*

Określiwszy w ten sposób ideał społeczny, winniśmy jeszcze poddać dyskusyi poważną wątpliwość, która nam się tu nasuwa, — mianowicie, czy ewentualne osiągnięcie granicy natężenia społecznego

$$lim.\ h = 1$$

przez jakąkolwiek poszczególną społeczną organizacyę przedtem, zanim inne społeczeństwa współczesne do granicy tej zdążą, ma już być uważane za doskonałość bezwzględną, — albo innemi słowy: czy ideałem jakiejkolwiek organizacyi społecznej może być jak najrychlejsze osiągnięcie granicy

$$lim.\ h = 1,$$

bez względu na to, że inne społeczeństwa współczesne znajdują się jeszcze w okresie rozwoju?

Na to pytanie daje odpowiedź przeczącą już sama wspólność wiedzy ludzkiej i ciągła gonitwa narodów za jej wymianą. Trudno też przypuścić, aby społeczeństwo, które osiągnęło później granicę swego rozwoju, nie mogło być doskonalszem od takiego, które do tej granicy zdążyło wcześniej. Skoro zaś każda organizacya społeczna — jak to wykazaliśmy wyżej — może powiększać swoje mienie tylko w okresie swego liczebnego rozwoju, przeto społeczeństwo, znajdujące się w okresie spoczynku i nierozwijające się liczebnie, nie mogłoby już korzystać z doskonal-

szej może wiedzy rozwijających się równolegle społecznych organizacyi, nie mogąc zaś być od wpływu sąsiadów izolowanem i nie mając możności naśladowania ich w zaspakajaniu coraz to wyższych potrzeb, musiałoby odczuwać swoją niższość i nie mogłoby prawdopodobnie być szczęśliwem.

Pomijamy tu oczywiście kwestyę przewagi fizycznej i wyobrażamy sobie w owej dalekiej przyszłości społeczeństwa ludzkie idealne, nie żądne wojen i zaborów; gdybyśmy bowiem musieli liczyć się i z tym czynnikiem, w takim razie przyszlibyśmy do wniosku, że okres spoczynku tego społeczeństwa, któreby wyprzedziło przedwcześnie inne narody na drodze postępu, mógłby stać się łatwo okresem jego zupełnego zaniku, albowiem sąsiednie plemiona, o wybitnem społecznem natężeniu, nie pożądałyby już może jego wiedzy — lecz jego ziemi.

Wobec tego każde przedwczesne osiągnięcie granicy natężenia społecznego:

$$lim.\ h = 1$$

należy uważać jako zboczenie z właściwej naturalnej drogi postępu, a natomiast przyjąć za rzecz najprawdopodobniejszą, że ideałem społecznym jest taki rozwój, którego miara odpowiadałaby przeciętnej cyfrze natężenia siły twórczej wszystkich postępowych organizacyi społecznych.

Przyczyny zboczeń od tej średniej cyfry w kierunku dodatnim lub ujemnym mogą być albo niezależne od woli społeczeństwa (klęski elementarne, jak n. p. nieurodzaj, pomór i t. p.), albo też wprost spowodowane przez poszczególne organizacye społeczne, uganiające się za fałszywymi ideałami (polityka zaborcza w połączeniu z ekonomicznym wyzyskiem organizacyi słabszych przez silniejsze, wszelkie wojny i t. p.).

Brak świadomości ideału, wspólnego całemu rodzajowi ludzkiemu, jest bardzo często przyczyną ślepego egoizmu narodowego, który poza swojem własnem »ja« nie widzi żadnej innej doskonałości i nie umie uszanować społecznego ideału innych narodów, zapominając o tem, że bezwzględną

doskonałość ekonomiczną stworzyć może tylko cała ludzkość, której podział na społeczeństwa według pewnych odrębnych właściwości ułatwia wydoskonalenie wiedzy ludzkiej, podobnie jak wogóle każdy podział pracy.

Narody, jako różniące się pomiędzy sobą odrębnemi przyrodzonemi zdolnościami, tworzą właśnie ów naturalny podział pracy, której celem nie może być chyba nic innego, jak tylko zapewnienie szczęśliwości całemu ludzkiemu rodzajowi.

*Teofil Rozmarynowicz.*

## Sommaire:

L'auteur, tenant compte des deux principaux facteurs sociaux dans la période de développement d'une société: la croissance de la population et l'augmentation de la production moyenne de chaque individu, arrive, au moyen de l'analyse mathématique, à cette conviction que l'hypothèse d' *I. S. Mill* selon laquelle l'idéal des sociétés humaines progressives est le développement continu au prix d'un effort social qui va toujours en diminuant jusqu' à l'obtention de ce degré de perfection qui exclut la possibilité ou le besoin de la croissance numérique de la société et de l'augmentation de la fortune sociale, nous fournit très probablement l'expression de la vérité.

La mesure de ce développement doit répondre à l'effort moyen de toutes les sociétés progressives.

# Poglądy socyologiczne Adolfa Coste'a.

(Idées sociologiques d'Adolphe Coste).

Ruch naukowy na polu socyologii przybrał w ostatnich czasach wielkie rozmiary; zogniskował się głównie we Francyi, gdzie najwięcej wychodzi prac z tej dziedziny; w Paryżu istnieje od lat dziesięciu miesięcznik »Révue internationale de sociologie«, przy którym wychodzą jeszcze tak zwane »Annales de sociologie«, obejmujące referaty czytane podczas dorocznych zjazdów socyologicznych; firma paryska Feliksa Alcan'a wypuszcza rok rocznie wyborowe dzieło zbiorowe pod redakcyą Durkheima: «Année sociologique«, które oprócz kilku prac oryginalnych zawiera nader liczne i dokładne sprawozdania naukowe z wychodzących w ciągu roku studyów socyologicznych.

Studya socyologiczne, w ścisłem znaczeniu tego słowa, pojawiają się w największej liczbie we Francyi; natomiast w Anglii, Ameryce i Niemczech — dzieła obejmujące materyał etnograficzny, na którym opierają się wnioski socyologiczne.

Nie jest to prostym przypadkiem, że studya socyologiczne zogniskowały się głównie we Francyi. Nigdzie nie było w wieku XIX. tylu wstrząśnień socyalnych, co w tym kraju; okoliczność ta musiała pobudzić uczonych do zagłębienia się w zagadnieniach społecznych. Jeżeli dawniej we Francyi rodziło się najwięcej pomysłów, dotyczących nowej idealnej organizacyi społecznej, to dziś jest ona krajem dociekań nad zagadnieniami życia zbiorowego.

Z pośród teoryi socyologów francuskich niektóre są w mniejszym lub większym stopniu znane naszej intelligentnej publiczności: a więc na przykład badania Tarde'a nad doniosłością naśladownictwa były nieraz streszczane w naszej prasie naukowej; o poglądach Durkheima pisano także, chociaż mniej; wreszcie świeżo przyswojono naszej literaturze cenną pracę Bouglé'go p. t. »Idea równości«. Natomiast poglądy socyologiczne niedawno zmarłego Coste'a są u nas nieznane; wprawdzie przed laty kilkunastu przetłomaczono

jego pracę, jednakże dotyczącą tylko zagadnień filantropii.*)

Poglądy Coste'a zasługują na poznanie zwłaszcza dla trzech powodów: po pierwsze dlatego, że wyodrębnia on ściśle dziedzinę socyologii; powtóre, że w pracach swych porusza całokształt zagadnień socyologicznych; wreszcie po trzecie, że usiłuje ocenić niektóre zjawiska społeczne na ścisłej podstawie cyfr.

Coste zawarł swój system socyologiczny w dwóch dziełach: »Des principes d'une sociologie objective« i »L'expérience des peuples et les prévisions qu'elle autorise«.

## I.

Zdaniem Coste'a, Comte nadał socyologii zbyt szeroki zakres, włączając doń badania dotyczące rozwoju władzy świeckiej i duchownej, przemysłu, moralności osobistej, rodzinnej i społecznej, poezyi, sztuki, nauki, filozofii i religii. Socyologia, pojmowana w ten sposób, staje się nauką uniwersalną o sprawach i rzeczach ludzkich.

W rzeczywistości jednak nie wszystkie przejawy działalności człowieka są jednakowo uzależnione od całokształtu stosunków społecznych.

Według Coste'a należy rozróżnić dwie kategorye odrębnych zjawisk: jedną, ściśle społeczną, którą zajmować się powinna socyologia w ścisłem znaczeniu tego słowa, i drugą — dotyczącą zjawisk czysto umysłowych, jak: literatura, sztuka, nauka, filozofia, która powinna być przedmiotem odrębnej nauki — ideologii.

Do pierwszej z powyższych kategoryi zjawisk zalicza Coste to wszystko, co dotyczy rozwoju ludności, wzrostu sił militarnych i bogactwa, postępu instytucyi politycznych, rozpowszechnienia się religii, wzrostu solidarności różnych części państwa, grup społecznych i t. p.

Rozróżnianie to ma dla Coste'a duże znaczenie; wyprowadza on z niego następujące konsekwencye: zjawiska pierwszej kategoryi są właściwością pewnych ras i narodów,

---

*) Hygiena społeczna.

zmieniają się wraz ze społeczeństwem, wzajemnie są od siebie uzależnione i rozwój ich podlega pewnym prawidłowościom; zjawiska drugiej kategoryi mają charakter indywidualny w przeciwstawieniu do pierwszej: nie są ściśle uzależnione od ogólnych warunków społecznych, nie podlegają w swym rozwoju takiej prawidłowości, jak tamte; dzieła wielkich artystów, uczonych, filozofów i t. p. trudno jest ściśle uzależnić od warunków społecznych. W zjawiskach pierwszej kategoryi dostrzegamy postęp stały, czego nie można powiedzieć o zjawiskach drugiej kategoryi.

Aby uzasadnić swe twierdzenia, Coste rozpatruje stosunek pewnych epok dziejowych do wielkich umysłów. Na podstawie przykładów nabiera przeświadczenia, że najwięksi intellektualiści nie rodzą się wśród ludów najpotężniejszych.

Twierdzenie powyższe nie może być uważane za dowiedzione w zupełności. Jeżeli bowiem przykład Grecyi i Rzymu wykazuje, że wielkie umysły powstają w słabych państwach, to jednak zaprzeczyć się nie da, że w wieku XIX. najpotężniejsze umysły rodziły się w Anglii, która jest pierwszorzędną potęgą państwową. To samo można powiedzieć o Niemczech. Tymczasem Coste usiłuje dowieść, że w słabszej politycznie Francyi jest wielkich umysłów więcej, aniżeli w wyżej wymienionych państwach.

Coste twierdzi następnie, że wielcy ludzie rodzą się w epokach nie świetnych pod względem stanu ogólno-społecznego. Cytuje on fakty z dziejów żydów, a więc: rozkwit duchowy tego narodu nie przypada na okres świetności państwowej za czasów Salomona, lecz na czasy niewoli politycznej, kiedy to pojawili się słynni prorocy, wodzowie duchowi narodu żydowskiego. Rozkwit umysłowy w Grecyi i Rzymie przypada raczej na epokę słabości państwowej i wojen domowych, aniżeli na okres rozkwitu i prawidłowego życia społecznego.

Autor nie sądzi, aby wogóle było możliwem określenie ścisłego stosunku między przejawami życia duchowego a warunkami społecznymi, etnicznymi i narodowymi grup ludzkich. Tylko prawo, architektura i historya dadzą się

stosunkowo najwięcej uzależnić od ogólnego stanu społecznego, gdyż charakter tych dziedzin działalności ducha ludzkiego jest najbardziej praktyczny, związany z potrzebami życia zbiorowego.

Wkońcu zauważa nasz autor, że jedna rasa, epoka i jeden stan społeczny wytwarzają nieraz geniuszy, różniących się między sobą jaknajbardziej.

W twierdzeniach powyższych jest wiele słuszności. Szkoda tylko, że autor nie dość ściśle określił te dwie różnorodne dziedziny zjawisk. Zdaniem mojem, należało powiedzieć, że socyologia jest nauką o typowych grupach społecznych, o zachodzących między niemi i wewnątrz nich typowych stosunkach. Co zaś do ideologii, to ta ostatnia o tyle tylko stanowić może i powinna przedmiot socyologii, o ile formułuje lub odtwarza typowe stosunki w społeczeństwie, o których wyżej. Coste mówi w gruncie rzeczy to samo, tylko niewyraża swych myśli tak określenie.

Ostatecznie autor nasz formułuje w sposób następujący pojęcie zjawiska społecznego: nie jest niem to wszystko, co się dzieje w łonie społeczeństwa, lecz to, co się spełnia pod zbiorowym wpływem jego członków i pod presyą odczuwanych wspólnie potrzeb.

Oczywiście zjawiska, należące do kategoryi, którą autor nazywa ideologią, mają przyczyny głębsze, te ostatnie jednak nie tkwią ani wyłącznie, ani głównie w warunkach ustroju społecznego, lecz zależne są od całego szeregu okoliczności bardzo różnorodnych, natury indywidualnej, uchylających się od ścisłej analizy naukowej.

Określiwszy przedmiot socyologii, autor przechodzi do zagadnienia o istocie zjawisk społecznych. Na pytanie powyższe daje inną odpowiedź, aniżeli Tarde. Nie naśladownictwo, lecz życiowy empiryzm stanowi istotę zjawisk społecznych.

Ten empiryzm życiowy jest twórcą wynalazków najpotrzebniejszych w życiu praktycznem. Rozwój nauk i sztuk odbyć się nie może bez geniuszy; natomiast różne potrzeby bieżące życia codziennego są zaspakajane przez ciągłe, nie-

dostrzegalne niekiedy, udoskonalenia techniczne, powstałe dzięki empiryzmowi.

W starożytnym wschodzie, mówi Coste, widzimy wielkie przedsięwzięcia praktyczno-techniczne, chociaż stan wiedzy, a raczej nauki abstrakcyjnej, był względnie nieświetny.

Zachodzi teraz pytanie, co popycha ludzi do ciągłej pracy, udoskonaleń w życiu, zmian w jego trybie, co warunkuje przekształcenia ustroju społecznego?

Na pytanie to odpowiada Coste krótko — wzrost ludności. Ten ostatni jest podstawowym czynnikiem w życiu społecznem, jest jego głównym motorem.

Autor nasz przywiązuje wielką wagę do tego twierdzenia, które, zdaniem jego, nadaje nauce socyologii zupełnie objektywny charakter. Gdyby bowiem za punkt wyjścia w zjawiskach społecznych wziąć wewnętrzne stany naszego ducha: uczucia, idee i t. p., wówczas socyologia opieraćby się musiała na pojęciach mniej więcej subjektywnych rozmaicie interpretowanych; natomiast liczebność ludności, jej wzrost, stopień skupienia w większych centrach życia ludzkiego, są to czynniki objektywne, nie podlegające subjektywnej ocenie, a nawet dające się ująć w formy matematyczne, co jest w nauce największym tryumfem.

Ten pogląd Coste'a nie jest w całości oryginalny.

Znacznie wcześniej znakomity socyolog-prawnik rosyjski Maksym Kowalewskij i francuski — Durkheim uważali wzrost ludności za główną sprężynę rozwoju społecznego.

Niżej podpisany w swym »Zarysie podstaw socyologii ogólnej« poszedł w tym względzie za Kowalewskim, nie poprzestając jednak na tem, usiłował pogląd ten powiązać z materyalistycznem pojmowaniem zjawisk społecznych, innemi słowy — z przyznaniem czynnikom ekonomicznym decydującej roli w życiu zbiorowem.

Wzrost ludności byłby głównym bodźcem przeobrażeń w ustroju społecznym; same te jednak przeobrażenia, formy i charakter byłyby wynikiem zmian w sposobach produkcyi i wymiany; czyli: wzrost ludności wywiera wpływ przedewszystkiem na stosunki gospodarcze, a te ze swej strony przystosowują do siebie inne sfery życia społecznego.

Oryginalne u Coste'a jest jednak to, że nie poprzestał on na zaznaczeniu dominującej roli wzrostu ludności w rozwoju społecznym, lecz usiłował jeszcze, przy porównawczem badaniu stanu państw i narodów, wyprowadzić wnioski o ich wartości społecznej na podstawie liczb, określających ilość ludności i jej rozmieszczenie w miastach; że sądy swe starał się ująć w formy matematyczne.

Zanim jednak podążymy za autorem, za jego ostatecznym wnioskiem w powyższej kwestyi, musimy poprzednio rozpatrzeć jego poglądy, dotyczące rozwoju społecznego wogóle, poszczególnych jego stron oraz prac.

Coste zaczyna od rozbioru poglądów Comte'a.

## II.

Zdaniem Coste'a, które jest zupełnie słuszne, twierdzenie Comte'a o trzech fazach rozwoju społecznego wogóle nie może mieć tego ogólnego zastosowania, o jakiem myślał założyciel pozytywizmu.

Okresy: teologiczny, metafizyczny i pozytywny mają znaczenie tylko dla dziejów rozwoju umysłowego ludzkości i to z zastrzeżeniami. Ponieważ Comte czynnikowi umysłowemu przypisywał rolę decydującą w rozwoju społecznym, nic więc dziwnego, że okresy tego ostatniego uważał za epoki, charakteryzujące całkowity rozwój stosunków społecznych.

Okres teologiczny rozpada się, zdaniem Comte'a, na cztery podokresy: czasy fetyszyzmu, politeizmu teokratycznego, politeizmu militarnego i monoteizmu. Okres metafizyczny obejmuje epokę przejściową, którą założyciel pozytywizmu zowie jeszcze rewolucyjną. Nakoniec okres trzeci dzieli się na: epokę przewagi specyalizacyi oraz przyszłą epokę, w której zapanuje zasada ogólności. Ludzie będą wtedy posiadali ogólne wykształcenie i zajęcia ich nie będą tak jednostronne, jak w chwili obecnej.

Coste robi słuszną uwagę, że wiele ludów nie przechodziło tych wszystkich faz, o których wspomina Comte, n. p. żydzi i semici wogóle ledwo że wyszli z okresu fetyszyzmu i zaraz przeszli do monoteizmu. Chińczycy od kultu przod-

ków, którego liczne przeżytki dziś jeszcze u nich pozostały, przeszli do moralności metafizycznej. Grecy przeszli wprost od politeizmu do metafizyki i nauki. Coste przeciwstawia trzem fazom rozwoju Comte'a trzy inne.

Człowiek najpierw postrzega i uświadamia sobie zjawiska życia, poznaje więc ludzi i zwierzęta, następnie zdaje sobie sprawę ze zjawisk życia zbiorowego, a wkońcu dopiero dochodzi do racyonalizmu. Fazy te nazywa Coste: biomorfizmem, socyomorfizmem i racyonaliznem.

Pierwszy z tych okresów odpowiada w systemie Comte'owskim czasom fetyszyzmu i politeizmu, jeszcze nie zhierarchizowanego. Jest to okres panowania instynktu i czynów odruchowych. Społeczeństwa ludzkie w tym okresie nie różnią sie od zwierzęcych, działa w nich nieświadome uczucie sympatyi wzajemnej członków grupy i naśladownictwo.

W drugim okresie utrwalają się obyczaje i tradycya. Pojęcia o świecie nadzmysłowym wzorowane są na ziemskiej organizacyi społecznej: powstaje politeizm hierarchiczny, już to feudalno-arystokratyczny, już to monarchiczno-despotyczny. W okresie tym społeczeństwo robi szybkie postępy; gromadzi się większy zasób idei, dzięki językowi, pismu i różnym pomnikom. W tej fazie rozwoju ludzie nie wychodzą jeszcze poza życiowy empiryzm; wspaniały gmach nauki, obejmującej prawa zjawisk, nie istnieje.

Okres socyomorfizmu odpowiada ostatecznie czasom politeizmu, monoteizmu i częściowo metafizyki.

Trzeci okres racyonalizmu polega na usunięciu ze świata zjawiskowego istot nadprzyrodzonych i bytów metafizycznych. Racyonalizm widzi objektywną racyę istnienia zjawisk; idenfikuje byt i samowiedze, jak filozofia Hegla, przyjmuje powszechny determinizm, jak teorya Klaudyusza Bernarda, przyznaje panowanie praw nad zjawiskami. Społeczeństwa racyonalistyczne są wynikiem zgodnego działania tradycyi i doświadczenia, idealizmu i nauki.

Zdaniem Coste'a, Comte powinien był do I. okresu, który nazwał teologicznym, zaliczyć tylko część zjawisk życia duchowego, jak: fetyszyzm, czarnoksięstwo, spirytyzm i kult przodków.

W drugim okresie Coste umieszcza wszystkie formy religii, dążące do jedności osobistej w rządzie nad naturą, do tego też okresu, jak widzieliśmy, zalicza on jeszcze pewne systematy metafizyczne, które w tej czy innej formie uznają interwencyę osobistą istot nadprzyrodzonych, jako przyczynę tworzenia się świata.

Inne systematy metafizyczne, jakkolwiek bezwzględne i wybiegające poza sferę nauki ścisłej, jak: materyalizm, panteizm, ateizm, zalicza Coste do trzeciego okresu rozwoju ducha ludzkiego — determinizmu naukowego.

Usuwając z dziedziny socyologii ideologię, Coste sądzi, że zjawiska społeczne są wynikiem trzech czynników zasadniczych, które razem tworzą solidarność społeczną. Czynnikami tymi są: rząd, produkcya, wierzenia zasadnicze i ogólne, będące własnością ogółu.

Przyczyną kształtującą przeobrażenia społeczne jest według Coste'a, jak już zaznaczyliśmy, wzrost ludności.

Ponieważ ten ostatni łączy się zawsze z postępem, więc zachodzi pytanie, czy postęp uwarunkowany jest przez wzrost ludności, czy odwrotnie?

Autor dowodzi słusznie, że wzrost ludności poprzedza rozkwit cywilizacyi i postęp we wszystkich sferach życia zbiorowego. Przedewszystkiem uderzyć nas musi fakt, że pierwsze wspaniałe ogniska cywilizacyi rozwinęły się w miejscowościach, odznaczających się nadzwyczajną urodzajnością gleby, jak: dolina Nilu, Indye, Chiny, Mezopotamia. Z drugiej strony widzimy, że w czasach ściśle historycznych pod wpływem nagromadzenia się znacznej ludności zakwitła wspaniała cywilizacya w takich miastach jak: Tyr, Kartagina i Ateny.

Wielkie ogniska kultury, jak: Assyrya i państwo Babilońskie, powstały skutkiem wielkich podbojów wojennych ich władców.

Socyolog rosyjski, Maksym Kowalewskij, jeden z najgruntowniejszych znawców ekonomicznej historyi Europy, uzasadnia między innymi w sposób następujący doniosłość wzrostu ludności:

»Ze wszystkiego wyżej powiedzianego niewątpliwie wynika, że ustrój ekonomiczny, właściwy gminie wiejskiej i włości, jest jedną z form tego odosobnionego, wystarczającego sobie gospodarstwa wymiennego. To nie przeszkadza zresztą, że gmina wiejska i włość stoją wyżej pod względem gospodarczym, niż ród — plemię, dlatego mianowicie, że rolnictwo ich niema już charakteru koczowniczego, że wprowadzają one płodozmian, z początku dwupolowy, a potem trójpolowy, że pastwiska i prawa wspólnego użytkowania nie obejmują już całego terytoryum, a to z powodu ogrodzeń zrobionych przez właściciela ziemskiego, szczególniej zaś z powodu zaorywania gruntów, coraz bardziej zmniejszającego przestrzeń pustych obszarów i rozszerzającego okręg uprawny w miarę wzrostu zaludnienia. Rolnictwo w wolnej gminie i we włości pozostaje ekstensywnem, ale w mniejszym stopniu, niż w gospodarstwie rodowem. Zobaczymy później, że ten przyrost powoduje i inne przewroty, rewolucyonizuje cały system rolniczy, usuwa chłopa z jego działu i stawia na jego miejsce fermera, posiadającego kapitał, dzierżawiącego ziemię przez czas określony po cenie, którą reguluje popyt i podaż. Pod wpływem tego samego czynnika, t. j. przyrostu ludności, znikają prawa wspólnego użytkowania, szachownica (polowa) i swobodny wygon bydła.

Również dowody negatywne potwierdzają słuszność naszych poglądów, gdyż skoro tylko zmniejsza się ludność, czy to skutkiem wojen, czy też epidemii, cofa się również i ustrój ekonomiczny. Anglia w pierwszej połowie XIV. w. blizką była uwolnienia chłopów pańszczyźnianych; w tej epoce już mniej więcej czynsze zastąpiły pańszczyznę. Dżuma, znana pod nazwą czarnej śmierci, zniszczyła trzecią część, a może i połowę ludności. I oto widzimy nie tylko ciągłe powstrzymywanie rozwoju, ale nawet reakcyę, gdyż chłopów znów zaczęto zmuszać do odrabiania pańszczyzny. Chłopi podnieśli bunt pod przewodnictwem lekarza Watta Taylora; król Ryszard II. przyrzekł im uwolnienie, lecz parlament się temu sprzeciwił, i seniorowie feudalni, którzy dawniej we własnym interesie zamieniali pańszczyznę i po-

datki w naturze na czynsz pieniężny, teraz wstrzymali proces ewolucyi«.*)

Socyolog rosyjski przytacza więcej analogicznych przykładów.

W swoim czasie nasi historycy, Szujski i Bobrzyński, zwrócili uwagę na tę okoliczność, że rozległe przestrzenie Polski na kresach południowo-wschodnich, mało lub wcale nie zaludnione, opóźniły i przeszkodziły udoskonaleniu organizacyi polityczno-społecznej w kraju naszym. Jeżeli jakie złe instytucye istnieją w miejscowościach gęsto zaludnionych, to zainteresowani usiłują je przekształcić na lepsze; wywiązuje się wtedy energiczna walka społeczna; na pustych zaś przestrzeniach niezadowolona ludność zamiast walczyć o przekształcenie form społecznych — wysiedla się, zdążając ku miejscom niezajętym jeszcze, lub słabo zaludnionym.

Słabą stroną dzieł Coste'a jest to, że nie wyzyskał on istniejącego już materyału faktycznego dla poparcia swej teoryi, co jest tem dziwniejsze, że ten ostatni nagromadzony jest w pracach, znanych w świecie naukowym.

Coste uprościł sobie bardzo zadanie ujęcia prawidłowości w rozwoju społecznym.

Przedewszystkiem usunął z pola badań zupełnie społeczeństwa pierwotne, twierdząc, że nie podlegają one postępowemu rozwojowi; następnie, z pośród narodów cywilizowanych, wybrał tylko niektóre, wychodząc z tego założenia, że badanie rozwoju społeczeństw, które wywyższyły się ponad inne, ma szczególnie doniosłe znaczenie, gdyż są one wzorem i wykazują, jakiemi drogami idą społeczeństwa w pochodzie postępowym.

Rozpatrując szczegółowo rozwój ustroju politycznego, ekonomicznego, przeobrażenia, którym podlegały wierzenia oraz formy solidarności społecznej — Coste uwzględnił tylko historyę: państwa rzymskiego, Francyi i Anglii.

---

*) Kowalewskij: »Rozwój stosunków ekonomicznych w Europie zachodniej« str. 66 i 67.

Socyolog francuski rozumie, że uogólnienia na podstawie takiego materyału nie mają znaczenia dla rozwoju społeczeństw wogóle. Zastrzega się też, że nie pojmuje socyologii, jako nauki abstrakcyjnej, lecz jako konkretną, dotyczącą niektórych narodów.

Coste zupełnie niesłusznie pominął społeczeństwa pierwotne: po pierwsze dlatego, że ustrój ich jest kluczem dla zrozumienia początków ustroju państwowego narodów cywilizowanych; powtóre, że społeczeństwa te przedstawiają same przez się ciekawe zagadnienie naukowe i bynajmniej nie są nieruchome, lecz przeciwnie rozwijają się.

Ograniczenie badań socyologicznych do niektórych tylko narodów jest także zupełnie nieuzasadnione.

Jeżeli Rzym, Anglia i Francya w pewnych epokach miały większe znaczenie od państw innych, to nie dowodzi jeszcze, aby ustrój tych społeczeństw był zawsze wyższy, lepiej przystosowany od innych, i żeby dlatego właśnie zasługiwał więcej na badanie aniżeli stosunki społeczne pozostałych narodów cywilizowanych.

W pojęciu Coste'a socyologia może być: albo nauką uogólniającą rozwój stosunków społecznych u kilku narodów, albo matafizyką życia zbiorowego, obejmującą uogólnienia, dotyczące wszystkich stosunków teraźniejszych i przyszłych.

Takie pojmowanie socyologii jest zupełnie błędne. Nie należy przy wyprowadzaniu uogólnień uwzględniać tylko kilku społeczeństw konkretnych, wtedy bowiem otrzymane wnioski nie mogą mieć ogólno-naukowego znaczenia. Nie można też wyprowadzać uogólnień, dotyczących wszystkich społeczeństw, jakie były, są i będą. Istnieją różne typy społeczeństw, które należy rozklasyfikować i dla każdego z nich wyprowadzić specyalne uogólnienie. Zapewne, możnaby wyciągnąć kilka wniosków najogólniejszych, dotyczących wszystkich form życia społecznego; ale prawdy w nich zawarte byłyby bardzo ogólnikowo wyrażone; nie one też stanowiłyby punkt ciężkości badań socyologicznych i główną ich zdobycz, lecz inne, szczegółowsze uogólnienia, dotyczące różnych typów społecznych.

Jak główne zadanie psychologii polega przedewszystkiem na objaśnianiu różnych grup zjawisk życia duchowego, na powiązaniu ich i wykazaniu ich najważniejszych cech, a nie na ogólnikowych z konieczności twierdzeniach o duchu wogóle: tak samo zadaniem socyologii jest przedewszystkiem umiejętne objaśnienie powstania i rozwoju typowych grup społecznych i typowych wewnątrz nich i między niemi stosunków.

Każda nauka dąży do zdobycia największych i najogólniejszych praw z dziedziny zjawisk, którą się zajmuje; ale prawa takie są dopiero uwieńczeniem, bramą gmachu wiedzy, i dochodzi się do nich dopiero po szeregu badań szczegółowych.

Uwagi te były konieczne dla zrozumienia charakteru i znaczenia tych uogólnień, które wyprowadza Coste z życia niektórych narodów.

## III.

Jak zauważyliśmy, Coste wnioski swe opiera na dziejach Rzymu, Francyi i Anglii; dzieli on historyę starożytną (Rzym) i nowożytną (dzieje Francyi i Anglii) na siedm okresów. Ponieważ jednak po upadku państwa rzymskiego i usadowieniu się w niem barbarzyńców pierwsze okresy życia społeczno-państwowego odtwarzają z pewnemi modyfikacyami pierwsze czasy Rzymu — więc Coste, chcąc uniknąć powtarzania się, poprzestaje na pięciu okresach zasadniczych.

I. okres zamków. W tym okresie rasy zdobywcze tworzą drogą podboju pierwsze zawiązki organizacyi politycznej. Niema tu jeszcze państwa ani gminy miejskiej — municypalności; jest tylko grupa społeczna, poddana władzy zdobywców, sadowiących się w zamku, albo wogóle w miejscu obronnem, z którego panują nad ludnością okoliczną.

W okresie tym panuje absolutyzm, wzorowany na despotyzmie ojca w rodzinie, która stanowi jednostkę organizacyi społecznej. Władza występuje niepodzielnie zarówno w całej grupie społecznej, obejmującej szereg rodzin, jak i w rodzinie.

Produkcya jest wyłącznie domowa; własność rodzinna niepodzielna.

Religia polega na kulcie przodków; przodkowie władców są bogami natury.

Wspólne pożycie członków rodziny i klanu wytwarza bardzo silną solidarność wewnętrzną, na której tle powstaje zwyczaj zbiorowej zemsty rodowej.

Ponieważ Coste odrzuca w badaniach swych społeczeństwa rodowe w niższych fazach rozwoju, dlatego też umieszcza w pierwszym okresie małe grupy społeczne, poddane despotycznej władzy wodzów, na wzór rodziny patryarchalnej.

Okres, uważany przez Coste'a za pierwszy, zawiera według nas dwa różne pierwiastki: przeżytki dawnego komunizmu rodowego i czynnik dosyć silnej władzy politycznej, będący już wytworem znacznie późniejszym.

II. okres gmin miejskich — municypalności.

W okresie tym tworzy się plebejuszowska ludność miejska. Władza wojskowa oddziela się od duchownej (religijnej); władza administracyjna i sądowa spoczywa w rękach naczelników wojskowych.

W stosunkach ekonomicznych następuje podział rzemiosł i wytwarza się handel miejscowy. Z produkcyi domowej wyodrębnia się rzemieślnicza. Własność rolna podlega podziałom wedle testamentów.

Zjawia się moneta.

W pojęciach religijnych zachodzą także zmiany. Zjawiają się bogowie municypalni — każde miasto ma swego boga, powstaje politeizm zhierarchizowany, odtwarzający stosunki, panujące w społeczeństwie.

Organizacya społeczna opiera się na istnieniu kast, (lepiej byłoby powiedzieć — stanów, gdyż kasty nie były zjawiskiem powszechnem, *przyp. aut.*) oddzielonych od siebie zakazem zawierania małżeństw. W okresie tym zjawia się po raz pierwszy prawo pisane.

Okres ten odpowiada w części stanowemu typowi społeczeństwa, przyjmowanemu przez wielu socyologów. Różnica polega tylko na tem, że Coste, w przeciwstawieniu do

tamtych, uważa za jedną z najcharakterystyczniejszych cech tego społeczeństwa jego nieznaczne rozmiary, nie przekraczające gminy miejskiej i najbliższej okolicy.

Jednakże zasadnicze cechy społeczeństwa stanowego odnajdujemy i w III. okresie klasyfikacyi Coste'a.

III. okres, w którym municypalności posiadają podległe sobie zamki i gminy miejskie.

W okresie tym municypalności wytwarzają, organizują i utrzymują pod swoją władzą kolonie i prowincye — są to czasy prawdziwej państwowości.

Funkcye cywilne i sądowe wyodrębniają się od wojskowych i stają się przeważającemi w państwie, chociaż wszystkie podległe są absolutyzmowi panującego.

Pod względem ekonomicznym okres ten charakteryzuje się przez: dalej idący, niż w okresie poprzednim, podział pracy, powstanie manufaktury, reglamentacyę przedsiębiorstw prywatnych, rozrost handlu, który odbywa się między poszczególnemi prowincyami i koloniami.

W życiu religijnem następuje większa koncentracya władzy bogów, która doprowadza do monoteizmu, będącego odbiciem przewagi grodu macierzystego i rządzącego nad koloniami.

Rozwija się wykształcenie techniczne, które nosi w swej części arytmetycznej i geometrycznej pozytywny charakter.

W stosunkach społecznych przemaga ciągle kastowość, która jednak zmniejsza się skutkiem wzrostu władzy państwowej.

Okres ten, jak widzimy, nie wyróżnia się zasadniczo od poprzedniego.

IV. okres wielkich stolic, wznoszących się ponad dużemi miastami, miasteczkami i zamkami.

Główną cechą, charakteryzującą ten okres, jest skupianie się burżuazyi i robotników w stolicach i wielkich miastach, oraz powstanie opinii publicznej, jako odrębnej siły społecznej. Jest to okres panowania plutokratycznego parlamentaryzmu.

W organizacyi politycznej zachodzą następujące zmiany: władza prawodawcza wyodrębnia się od administracyjnej i rządowej, nabierając coraz większej nad niemi przewagi. Źródłem tej ostatniej jest ta okoliczność, że władza prawodawcza wychodzi od narodu.

W okresie tym powstaje wolność prasy.

W stosunkach ekonomicznych panuje kapitalizm: w produkcyi używają się motory fizyko-chemiczne, handel staje się międzynarodowym, kredyt rozwija się na wielką skalę. Środki komunikacyi dochodzą do wielkiej doskonałości.

W sferze stosunków religijnych powstaje prawdziwy powszechny monoteizm, wyznawany przez całe grupy narodów, wyzwala się on z pozostałości fetyszyzmu i politeizmu.

Wykształcenie techniczne robi znaczny krok naprzód, wiedza kosmiczno-chemiczno-fizyczna przybrała charakter ściśle pozytywny. W sferze stosunków społecznych okres ten charakteryzuje się przez panowanie partyi politycznych; jednostka ludzka wyzwoloną zostaje z pod przewagi państwa, ale popada w zależność partyjną.

Okres ten odpowiada klasowemu typowi społeczeństw, w którym przywileje prawne stanów znikają, natomiast na plan pierwszy występuje przewaga majątkowa klas posiadających.

Następny okres jest przypuszczalnym okresem przyszłości.

V. okres. Federalizm, obejmujący stolice, wielkie miasta, miasteczka i zamki.

Okres ten będzie prawdopodobnie charakteryzować głównie większe łączenie się kapitału, federalizm i rozwój różnych syndykatów, znajdujących coraz większe zastosowania w życiu.

W sferze stosunków politycznych władza sądowa wyodrębni się zupełnie od innych władz, stając się w społeczeństwie siłą zupełnie niezależną, rozstrzygającą nie tylko spory między obywatelami kraju, ale i konflikty między

poszczególnemi władzami, oraz między obywatelami a administracyą i organami prawodawczymi.

W życiu ekonomicznem, zdaniem naszego autora, zajdą duże zmiany.

Zasada dobrowolnego stowarzyszania się odgrywać będzie coraz większą rolę: powstaną potężne związki ekonomiczne przy współudziale akcyi społecznej, akcyi kapitałów i robotników.

Coste sądzi, że ci ostatni wywierać będą w przyszłości wpływ na kierownictwo produkcyi, że w tej czy innej formie będą mieli udział w zyskach — słowem, że znaczenie ich się wzmoże i położenie ekonomiczne poprawi.

Jednocześnie jednak socyolog francuski zastrzega się energicznie przeciwko socyalizmowi.

Autor nasz przewiduje uproszczenie mechanizmu kulturalnego przez zbliżenie się produkcyi do konsumcyi.

W sferze pojęć religijnych zapanuje symbolizm, podległy interpretacyi naukowej i zadawalający potrzeby uczucia.

Tak się przedstawia w najogólniejszej formie podział rozwoju społecznego na okresy, zalecany przez Coste'a. Nie jest zupełnie oryginalny, posiada pewne usterki i braki, o których wyżej wspomnieliśmy.

Autor uważa wzrost ludności za przyczynę przeobrażania się typów społecznych. Tezy swej jednak niestety gruntownie nie uzasadnia; przytacza tylko liczbę ludności, jak n. p. w Rzymie i zaznacza odpowiadający jej stan społeczno-polityczny. Nie wykazuje jednak, w jaki sposób wzrost ludności musi wywołać pewne zmiany. Skutkiem tego właściwie nie dowiódł tego, czego chciał, t. j. nie wykazał konieczności społecznych, związanych ze wzrostem ludności.

Zasadnicze twierdzenie Coste'a, że wzrost ludności jest motorem, popychającym ludzi do zmiany trybu życia, podziału pracy, wprowadzenia nowych sposobów produkcyi i t. p., wydaje się nam słusznem. Jednakże całkowite zrozumienie charakteru przeobrażeń społecznych możliwe jest tylko wtedy, jeżeli uprzytomnimy sobie fakt podziału społeczeństwa na różne walczące ze sobą grupy, posiadające

swe specyalne interesy i jeżeli z pośród tych ostatnich wyodrębnimy najbardziej podstawowe, wywierające najdonioślejszy wpływ na całokształt stosunków społecznych.

Teorya o wzroście ludności, jako przyczynie przeobrażeń społecznych, musi się koniecznie wiązać z teoryą materyalistycznego pojmowania zjawisk społecznych, uznającą czynnik ekonomiczny za podstawowy i teoryą walki klas, objaśniającą przebieg wypadków dziejowych, zachowanie się stronnictw i t. p.

Kilka przykładów uwidoczni najlepiej myśl naszą. Rozpadania się pierwotnych grup rodowych, lub gmin rolnych, opartych na komunizmie, nie może być objaśnione wyłącznie przez wzrost ludności. Zwiększenie się jej prowadzić może i prowadzi do bardziej intensywnej uprawy roli, ale nie wymaga, aby ta ostatnia się odbywała w formie pracy zbiorowej na podstawach komunizmu; może spowodować wysiedlanie się części grupy rodowej, albo pewnej ilości mieszkańców gminy, ale nie spowodować upadku komunizmu w rodzie lub gminie.

Dopiero uwzględnienie szeregu innych faktów, wprawdzie związanych ze wzrostem ludności, ale nie uzależnionych odeń bezpośrednio i wyłącznie, może nam rozjaśnić powyższe zagadnienie. Walki grup rodowych lub gmin wiejskich o terytorya myśliwskie, pasterskie albo rolne, wywołujące różniczkowanie się ludności rodów i gmin wiejskich, postęp wynalazczości technicznej, zwiększający wydajność pracy ludzkiej, podział pracy, rozwój wymiany, — wszystkie te czynniki razem spowodowały dopiero upadek pierwotnego komunizmu.

Pierwsze trzy z powyższych czynników uzależnione są wprost od wzrostu ludności, czwarty zaś jest zjawiskiem po części wtórnem, umożliwionem przez poprzednie. N. p. rozwój handlu na większą skalę zależy już od podziału pracy, powstania większych grup terytoryalnych, posiadających pewien wspólny zarząd i t. p.

Istnienie wymiany i większa wydajność pracy objaśniają nam dopiero upadek komunizmu pierwotnego i powstanie różnic stanowych. Wszelki nadmiar niespożytych

produktów nie miał żadnej wartości dopóki nie można go było na coś innego wymienić, i wtedy dopiero nabierał znaczenia, kiedy wzamian za niego można było coś otrzymać. Z chwilą więc rozwoju handlu komunizm musiał upaść, przestał bowiem odpowiadać interesom poszczególnych rodzin. Większa wydajność pracy umożliwiała dopiero niewolnictwo; to ostatnie wtedy stało się interesem, kiedy praca człowieka wytworzyć mogła więcej, aniżeli wymagało niezbędne dla podtrzymania życia spożycie. To też widzimy, że w niższych fazach rozwoju społecznego brańców wojennych albo zabijano, albo usynawiano. Niewolnictwo zaś zjawiło się później.

Weźmy inny przykład ze stosunków znacznie późniejszych, w wyższych fazach rozwoju społecznego — tworzenie się instytucyi przedstawicielstwa narodowego, a więc stanów jeneralnych, sejmów i parlamentów. W tym wypadku wzrost ludności wpływał pośrednio i bezpośrednio; prócz tego jednak wchodziły tu w grę inne czynniki ekonomiczne. Sposób zaś, w jaki instytucye te powstały, uzależniony był od walk klasowych.

Główną przyczyną powstania instytucyi reprezentacyjnych była dążność do kontrolowania wydatków państwowych, te ostatnie zwiększały się niezawodnie bardzo często pod wpływem wzrostu ludności, który powodował komplikacyę w administracyi, powiększał potrzeby państwa i t. d.

Siedliskiem dążności wolnościowych były zwykle gminy miejskie, które, doszedłszy do pewnego stanu rozwoju, uniezależniały się od państw feudalnych, administracyi królewskiej i t. p. Forma i przebieg walki, oraz jej wyniki, zależały od ukształtowania się sprzecznych interesów różnych warstw społecznych.

Coste, przedstawiając proces powstawania parlamentów, uznaje to wszystko, ale nie wyprowadza z tego należytych konsekwencyi.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na jedną okoliczność, mianowicie, że wzrost ludności w wyższych fazach rozwoju społecznego nie okazuje tego wszechstronnego wpływu, co w niższych.

Łatwo zrozumieć powyższe zjawisko: w niższych fazach życia zbiorowego, kiedy nauka, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, nie istnieje, i tryb życia ludzkiego zmienia się tylko pod wpływem ciężkich konieczności bytu, — wzrost ludności, utrudniając warunki egzystencyi, pobudza ludzi do szukania dróg nowych, wynalazków, wędrówek i t. p. Natomiast w wyższych fazach rozwoju społecznego, kiedy istnieje już nauka, warunki życia są bardziej złożone, tradycya i rutyna nie odgrywają takiej roli — ludzie mają i bez wzrostu ludności wiele pobudek do szukania dróg nowych. Przykładem powyższego twierdzenia jest Francya, w której ludność w czasach ostatnich zwiększała się bardzo wolno, w pewnych latach nie podnosiła się zupełnie, a nawet się zmniejszała. Pomimo to nie można powiedzieć, aby skutkiem powyższych faktów ustrój Francyi cofał się obecnie, albo był mniej podatny dla postępu od ustroju innych państw. Powyższych zarzutów, czynionych teoryi Coste'a o wzroście ludności, nie usuwa i ta okoliczność, że nie poprzestaje on na akcentowaniu samej liczby ludności, lecz równą, a nawet większą wagę przypisuje jej skupianiu się w większych centrach miejskich.

Wprawdzie stosunek liczebny ludności miejskiej do ogólnej ma bardzo doniosłe znaczenie, ale zapominać nie należy, iż samo ukształtowanie się ludności w państwie, stopień koncentracyi mieszkańców w stolicach i t. p., — wszystko to zależy już nie tylko od naturalnego wzrostu ludności w kraju, lecz od całego szeregu okoliczności w rozwoju historycznym państw, głównie ekonomicznych. W ten sposób nie możemy uważać stopnia koncentracyi mieszkańców za czynnik pierwotny.

## IV.

Najciekawszą, najoryginalniejszą i zarazem najważniejszą częścią teoryi Coste'a jest ta, która usiłuje znaleźć miernik stanu i potęgi państw i ująć go w liczby.

Jak wiemy, Coste zwraca uwagę przedewszystkiem na ludność. Ilość i rozmieszczenie tej ostatniej jest dla niego

czynnikiem najważniejszym, decydującym o całokształcie stosunków społecznych.

Oprócz ogólnej liczby ludności, należy, zdaniem Coste'a, zwrocić jeszcze uwagę na ilość ludności w stolicy i miastach średnich i większych. Dla porównawczego badania stanu państw autor nasz przyjmuje ludność Francyi za 100.

Porównawcza tablica zaludnienia przedstawia się, jak następuje:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosya europejska . . | 295 | Turcya . . . . . . . . . | 59 |
| Niemcy . . . . . . . . | 136 | Hiszpania . . . . . . | 45 |
| Austro-Węgry . . . . | 107 | Szwecya i Norwegia . | 17 |
| Anglia z Irlandyą . . | 103 | Belgia . . . . . . . . . | 16 |
| Francya . . . . . . . . | 100 | Rumunia . . . . . . . . | 14 |
| Prusy . . . . . . . . . | 83 | Portugalia . . . . . . | 12 |
| Włochy . . . . . . . . | 75 | Niderlandy . . . . . . | 12 |
| Dania . . . . . . . . . | 6 | | |

Tablica porównawcza zaludnienia stolic europejskich. Ludność Paryża przyjmuje się za 100.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Londyn . . . . . . . . . | 175 | Rzym . . . . . . . . . . | 19 |
| Paryż . . . . . . . . . | 100 | Bruksela . . . . . . . . | 21 |
| Wiedeń i Peszt . . . . . . . | 78 | Kopenhaga . . . . . . | 16 |
| Berlin . . . . . . . . . . | 66 | Stokholm i Chrystyania . . . . | 16 |
| Petersburg . . . . . . | 50 | Lizbona . . . . . . . . . | 12 |
| Konstantynopol . . . . | 34 | Bukareszt . . . . . . . . | 9 |
| Madryt . . . . . . . . . | 20 | Haga . . . . . . . . . . | 8 |

Tablica zaludnienia większych miast, liczących ponad 50.000 mieszkańców, w państwach europejskich. Poniżej przytoczone cyfry wykazują liczbę ludności większych miast, oprócz stolicy w poszczególnych państwach.

Ludność miast większych we Francyi przyjmuje się za 100.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Anglia | 281 | Austro-Węgry | 35 |
| Niemcy | 201 | Niderlandy | 31 |
| Rosya | 164 | Belgia | 20 |
| Francya | 100 | Szwajcarya | 9 |
| Włochy | 70 | Rumunia | 5 |
| Hiszpania | 49 | Szwecya i Norwegia | 4 |
| Turcya | 39 | | |
| Portugalia | 4 | | |

Tablica zaludnienia miasteczek i wsi.
Ludność miasteczek i wsi we Francyi przyjmuje się za 100.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosya europejska | 307 | Szwecya i Norwegia | 19 |
| Niemcy | 133 | Belgia | 17 |
| Austro-Węgry | 118 | Rumunia | 16 |
| Francya | 100 | Portugalia | 14 |
| Włochy | 87 | Niderlandy | 12 |
| Anglia | 76 | Bułgarya | 10 |
| Turcya | 69 | Szwajcarya | 8 |
| Hiszpania | 49 | Dania | 6 |

Chcąc określić potęgę państwa, Coste mnoży liczbę wyrażającą porównawczą wysokość zaludnienia stolicy, przez liczbę, wyrażającą porównawczą wysokość zaludnienia miast większych i przez takąż liczbę miasteczek i wsi. Z powstałego w taki sposób iloczynu wyprowadza pierwiastek kubiczny.

W powyższy sposób otrzymuje się następujące liczby dla poszczególnych państw.

Tablica potęgi państw europejskich. Potęga Francyi przyjmuje się za 100.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Anglia | 155 | Austro-Węgry | 70 |
| Rosya | 136 | Włochy | 49 |
| Niemcy | 121 | Turcya | 45 |
| Francya | 100 | Hiszpania | 36 |

Coste w sposób następujący charakteryzuje «potęgę państwową»: jest to rezultat wszystkich zjawisk społecznych, które się zwykle uwzględnia przy porównawczem badaniu stanu narodów; wchodzą tu w rachubę: «armia, marynarka, rolnictwo, przemysł, wartości ruchome, środki budżetowe, oświata i t. p.»

Ponieważ, zdaniem Coste'a, całokształt stosunków społecznych zależy od ilości i sposobu rozmieszczenia ludności, więc liczby, charakteryzujące stosunki ludnościowe, tem samem dają nam wskazówki o wszystkich stronach życia zbiorowego.

Istotnie, rozmiary społeczeństwa (jego ludność), a bardziej jeszcze sposób jej rozmieszczenia, dają nam dokładne pojęcie o całości stosunków społecznych. Rozwój miast idzie w parze z rozwojem przemysłu, który ze swej strony wywołuje cały szereg zjawisk charakterystycznych nie tylko dla instytucyi społecznych, lecz i kierunków umysłowych, typowych dla danych stosunków. N. p. rozwój przemysłu idzie w parze z przyrodniczem wykształceniem, które jest potężnym środkiem przeciwko przesądom. Rozwój przemysłu i życia wiejskiego stwarza specyalne typy psychiczne ludzi, nadając im piętno ruchliwości i intensywności pracy. Bardzo ważne znaczenie ma także charakter stolicy, uzależnionej przedewszystkiem od ilości mieszkańców.

Sądzimy, że pomysł Coste'a jest bardzo szczęśliwy. Istotnie, porównawcze zestawienie potęgi państw według jego metody wydaje się nam możliwem. Formuła jego uwzględnia nie tylko absolutną ilość ludności w miastach, ale i stosunkową.

Możnaby tylko posprzeczać się z Costem o to, czy nie lepiej byłoby zamiast uwzględniania miast z ludnością ponad 50.000 mieszkańców, obliczyć ilość osób zatrudnionych w wielkim przemyśle, bez względu na to, czy jego siedliskiem są wsie i osady, czy większe miasta. Osada fabryczna wywiera bowiem większy wpływ pod względem społecznym od miasta, mającego chociażby 50.000 mieszkańców, w którem jednak niema fabryk i ludność składa się tylko z urzędników, drobnych rzemieślników, kupców i służby.

Przemysł fabryczny ma chociażby dlatego wiekie znaczenie, że skupia znaczną ilość robotników w jednem miejscu i ułatwia zbiorową akcyę polityczną mas.

Zazwyczaj jednak większej ilości rozleglejszych miast odpowiada wyższy stopień rozwoju przemysłu, dlatego też formuła Coste'a odpowiada rzeczywistości.

Postęp każdej nauki mierzy się możliwością ilościowego ujmowania zjawisk, które bada.

Wprawdzie w socyologii nigdy nie będzie można wszystkich procesów społecznych mierzyć ilościowo, gdyż cały szereg zjawisk życia zbiorowego nie poddaje się badaniom matematycznym.*) Nie znaczy to jednak, aby tam, gdzie wyliczenia ściśle są możliwe, nie należało z nich korzystać. Nie mamy możności ilościowego zbadania uczuć i popędów różnych grup ludzkich, których natężenie ma tak poważne skutki dla społeczeństwa. Możemy jednak sformułować ściśle te warunki materyalne, na których tle rodzą się, rozwijają i zanikają różne uczucia i popędy.

Inicyatywa Coste'a zasługuje na uznanie, powinna też być pobudką dla naszych badaczy do podjęcia dalszej pracy w tym kierunku.

Możnaby na przykład wyprowadzić formułę analogiczną tej, którą zaleca Coste, dla porównawczego badania stanu oświaty w różnych krajach. A więc liczbę słuchaczy w wyższych zakładach naukowych możnaby pomnożyć przez liczbę uczniów średnich zakładów naukowych, oraz liczbę słuchaczy szkół elementarnych i osób nie kształcących się i z powstałego w ten sposób iloczynu wyprowadzić pierwiastek kubiczny.

Liczba słuchaczy w wyższych zakładach naukowych przedstawiałaby analogicznie do ludności stolicy największą koncentracyę intelligencyi; liczba uczniów średnich zakładów naukowych mniejsze nieco skupienie intelligencyi; nakoniec liczba ludzi z elementarnem wykształceniem i bez niego oznaczałaby analogicznie do ludności miasteczek i wsi najmniejszy stopień koncentracyi intelligencyi.

---

*) Nad przedmiotem tym zatrzymałem się szczegółowiej w „Zarysie podstaw socyologii ogólnej“ w rozdziale p. t. Metoda w socyologii.

W państwach konstytucyjnych można też mierzyć stopień aktywności mieszkańców kraju w życiu politycznem, przez wykazywanie, jaki procent obywateli korzysta z praw politycznych i bierze udział w wyborach. Pomijam tu już statystykę kryminalną, która jest bardzo ważna i stała się w czasach ostatnich przedmiotem rozległych i wszechstronnych opracowań naukowych.

Najsłabszą stroną pracy Coste'a są usiłowania, skierowane ku przewidywaniu przyszłości.

Autor zbyt ogólnikowo rozpatruje wielkie współczesne zagadnienia społeczne i polityczne; wnioski jego są nie tylko zbyt ogólnikowe, ale brak im ponadto jasności. O ustroju politycznym i konkretnych instytucyach n. p. zaprowadzenie najwyższego trybunału sądowego, orzekającego o konstytucyjności aktów parlamentarnych, sądzącego spory między władzami i t. p. wyraża się dość ściśle; przechodząc jednak do zagadnień społeczno-ekonomicznych, staje się mglisty, mówi o wolnych stowarzyszeniach, podniesieniu się dobrobytu mas robotniczych, nie wskazuje wszakże na żadne określone instytucye, które sprowadzą te pożądane zmiany.

---

Niezależnie od niedokładności w pracy Coste'a, niewątpliwą jej zaletą jest ściśle objektywny jej charakter.

Socyolog francuski usiłował usunąć z socyologii to wszystko, co nie da się wyrowadzić ściśle z całokształtu stosunków społecznych, podlegających dokładnemu badaniu.

*Ludwik Kulczycki.*

# Kilka słów o stanowisku społecznem lekarzy w Austryi.

**(Quelques remarques sur la situation sociale des medicins en Autriche.)**

Jeżeli wolno fazom ruchu dziejowego dać miano podług objawu zewnętrznego, który wpływa na rozwój społeczny, wieku pary lub elektryczności, to zapewne nie przesadzimy w charakteryzacyi, jeżeli czasy obecne, według znamion wewnętrznych, nazwiemy wiekiem uspołecznienia pracy i ustalenia prawno-państwowego bytu pracujących. Reformy społeczne obejmują coraz liczniejsze i szersze warstwy; rządy, opierając się na sprawiedliwej zasadzie przymusowych świadczeń społeczeństw za spełnianie obowiązków i za usługi przez jednostki na każdem polu produkcyi oddawane, starają się w miarę rozwoju stosunków ekonomicznych o zabezpieczenie pracowników wszystkich kategoryi wytwórczych na czas okresu chwilowej lub stałej nieudolności, a rodziny tych pracowników na wypadek śmierci żywiciela. Poczucie tej pewności, że w razie nieprzewidzianej niezdolności do zarobkowania, nie będziemy pozbawieni opieki i kawałka chleba, a na wypadek śmierci potomstwu naszemu nie braknie środków na odpowiednie wychowanie, chroni nas przed apatyą, budzi zamiłowanie do pracy, a tem samem przyczynia się do normalnego rozwoju całego społeczeństwa.

Zamiast wyliczać zbawienne reformy ustawodawcze w zakresie organizacyi zawodowej i zabezpieczeń, przypominamy, że zarówno dla jednostki jak i dla całości narodowej i państwowej zdrowie fizyczne jest niezawodnie skarbem najcenniejszym, bo tylko zdrowe jednostki mogą tworzyć zdrowe społeczeństwa, zdolne do brania udziału w ogólnym postępie ludzkości.

Stróżami tego drogocennego skarbu społeczeństwa i jednostek są lekarze, których pracy w obecnej dobie często niestety nie umimy należycie ocenić, czego dowodem

jest fakt, że nie mamy dotychczas statystycznych materyałów, któreby mogły dać realną podstawę do obliczenia, jak płaci społeczeństwo za kapitał włożony w pracę naukową, do objęcia chlubnego stanowiska niezbędną, — i jak wynagradza za trudy, nierzadko połączone z poświęceniem własnego życia i bytu rodziny.

Wiemy tylko, że świadczenie społeczeństwa znajduje się częstokroć w rażącem przeciwieństwie do usług oddawanych społeczeństwu przez owych stróżów najcenniejszego ludzkiego skarbu. — W Galicyi n. p. jest na ogólną liczbę około 1400 lekarzy, zaledwie kilkudziesięciu takich, którym się dobrze powodzi; wielu, jak to przypomina sprawozdanie Wydziału »Towarzystwa samopomocy lekarzy«, z trudem zaledwie zdoła zrównać wydatki z dochodami i to przez bardzo wyczerpującą pracę — a nie mało takich, którzy żyją z dnia na dzień w niedostatku. Nie wielka liczba lekarzy, piastujących posady rządowe lub przy szpitalach, ma zapewnioną pomoc na czas niezdolności do pracy i na lata starości; jeszcze mniej z pomiędzy wolno-praktykujących może odkładać fundusze potrzebne dla zapewnienia sobie egzystencyi na starość i zabezpieczenia bytu rodzinie na wypadek swej śmierci, znaczna zaś większość żyje w niepokoju o los własny i rodziny, gdy choroba lub wiek zarabiać nie pozwolą, a śmierć żywiciela niechybnie pogrąży w nędzę niezaopatrzoną jego rodzinę.

Właściwie mówiąc, kwestya stanowiska społecznego lekarzy rozpada się na dwie odrębne, atoli równomiernego znaczenia. Jedna z nich, dotycząca zabezpieczenia lekarzy na wypadek czasowej lub stałej niezdolności do pracy a ich rodzin na wypadek śmierci chlebodawcy, stanowi przedmiot żywego zajęcia sfer interesowanych. Ale druga kwestya, niemniej pierwszorzędnej wagi, nie była jeszcze u nas przedmiotem publicznej dyskusyi, a państwo samo nie podjęło inicyatywy w kierunku jej rozwiązania.

Idzie tu nie o zasłużoną zresztą emeryturę dla spracowanych, lecz o kawałek chleba dla pracujących. Liczba młodych lekarzy, nie mających albo dostatecznego albo też i żadnego utrzymania, jest znaczną. Młody człowiek na innem

polu pracy, z kwalifikacyami częstokroć zaledwie nieco przewyższającemi elementarne wykształcenie, ma byt zapewniony i oprócz tego widoki na przyszłość; rówieśnik jego ukończył gimnazyum, przebył trudne studya fakultetu medycznego, walcząc często gęsto z niedostatkiem, uzyskał wreszcie upragniony dyplom doktorski. Wtedy, zamiast oczekiwanego zapewnienia sobie bytu, spotyka go częstokroć przykry zawód; jeżeli bowiem nie otrzymał stałej posady rządowej, przy szpitalu lub tym podobnej, zapewniającej mu egzystencyę, wówczas zmuszony jest osiedlić się na chybił trafił w jakiejkolwiek miejscowości i rozpocząć praktykę, która wobec przypadkowej konkurencyi kolegów, lub z powodu ubóstwa ludności, nie przynosi mu dochodów odpowiednich jego stanowisku.

Smutne te nad wyraz stosunki spowodowały, że wszędzie powstawać zaczęły organizacye »Samopomocy lekarzy«, obmyślające środki zapobiegawcze, które mają doniosłe znaczenie praktyczne, ale samego problematu rozwiązać nie zdołają i zasadniczej sprawy społecznego zabezpieczenia bytu lekarzy naprzód posunąć nie mogą. Coraz natarczywiej uczuwać się daje potrzeba uorganizowania stanu tego w ten sposób, aby każdy lekarz, od pierwszych dni praktyki, miał zapewniony swój byt w czasie wykonywania zawodu, niezależnie od zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i odpowiedniego zaopatrzenia rodziny na wypadek jego śmierci.

Wszystkie niemal Izby lekarskie rozpoczęły już prace w kierunku zrealizowania projektu zabezpieczenia lekarzy na wypadek niezdolności do pracy, a ich rodzin na wypadek śmierci ojca. Pierwotnie projektowano stworzenie osobnego zakładu ubezpieczenia dla wszystkich lekarzy w Austryi; projekt ten — Izby wiedeńskiej — opierał się na zasadzie samopomocy. Obecnie kwestya zabezpieczenia lekarzy przeszła w inne stadyum i traktowana jest na tle szerszem, zrozumiano bowiem, że samopomoc lekarzy jest niewystarczającą i obarczyłaby już i tak niedostatecznie wyposażonych nowymi ciężarami. Całkiem też słusznie zaapelowano do społeczeństwa, którego obowiązkiem jest dostarczenie

funduszów na zabezpieczenie pracowników, tak ważne usługi społeczeństwu oddających.

Myśl tę podjęło nasze Towarzystwo samopomocy lekarzy, a gdy w r. 1901 rząd przedłożył Radzie państwa projekt przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych, wówczas wydział tego Towarzystwa począł zastanawiać się nad rozszerzeniem ustawy projektowanej także i na korporacyę lekarzy z ewentualnemi odpowiedniemi zmianami. Po przeprowadzonych na ten temat dyskusyach, przyszedł jednak wydział Towarzystwa samopomocy do przekonania, iż projekt rządowy nie da się zastosować do lekarzy dlatego, że większość tychże niema posad stałych z miesięczną płacą, a ci co je mają, to z płacami tak małemi, że na ich podstawie lekarze kwalifikowaliby się do najniższych klas ubezpieczenia, w których renty są bardzo nizkie i dla stanu lekarskiego zupełnie niewystarczające. Projekt ustawy rządowej dla urzędników prywatnych okazał się niepraktycznym dla lekarzy również i z tego względu, że ci ostatni nie mają, z małym bardzo wyjątkiem, stałych służbodawców, na którychby można nałożyć obowiązek płacenia premii, pracodawcami bowiem lekarzy wolno-praktykujących są li tylko ich pacyenci. Dlatego też walne zgromadzenie Towarzystwa samopomocy lekarzy przyjęło projekt, opracowany przez prof. dra Henryka Jordana, którego przewodnią myślą jest utworzenie państwowego zakładu pensyjnego dla lekarzy austryackich i poleciło wydziałowi, aby projekt ów przedłożył rządowi i Radzie państwa.

Projekt doskonale pomyślany wciąga do współudziału w dostarczaniu odpowiednich funduszów także i sfery pozalekarskie, a szerokie jego granice pozwalają na ewentualne modyfikacye. Dla ustawodawcy zaś, któremu organa rządowe mogłyby dostarczyć nieodzownego materyału statystycznego, przedstawia on wartość zasadniczą bez względu na okoliczności, czy fundusz pensyjny stworzony z wkładek lekarzy ubezpieczonych, stempla aptecznego, z opłat zakładów leczniczych i stempla receptowego będzie wystarczającym, czy też będzie on musiał być ewentualnie uzupełniony z innych źródeł państwowych dochodów.

Tak więc usiłowania podjęte w przedmiocie zabezpieczenia lekarzy na wypadek śmierci i niezdolności do pracy są już na dobrej drodze, a przyspieszenie zrealizowania tak ważnego dla społeczeństwa projektu zawisło z jednej strony od dobrej woli rządu, którego obowiązkiem jest zebrać odpowiedni statystyczny materyał i opracować go naukowo, celem obliczenia wysokości uiszczać się mających składek — z drugiej strony zaś od społeczeństwa samego, które ofiarnością i poparciem projektu prof. dra Henryka Jordana u decydujących czynników akcyę przez lekarzy podjętą powinno stanowczo poprzeć. Natomiast pozostaje do rozwiązania, nie tylko pod względem praktycznym ale i teoretycznym, kwestya zapewnienia lekarzom odpowiedniej egzystencyi po ukończeniu przez nich studyów i rozpoczęciu praktyki.

Wiadomo, że ilekroć pewne stosunki społeczne wkraczają na tory niewłaściwe, zawsze w takich razach państwo powołane jest w pierwszym rzędzie do przywrócenia zachwianej równowagi. To też i kwestya poprawy bytu znacznej większości lekarzy dotychczas wolno praktykujących może być rozwiązana radykalnie tylko w drodze ustawodawczej. Upaństwowienie lekarzy leży nie tylko w ich interesie, ale również dobrze i w interesie samego społeczeństwa; albowiem rząd, gwarantując każdemu lekarzowi pewne minimum egzystencyi, bądź w postaci stałej płacy, bądź też w formie wynagrodzenia akordowego, wedle specyalnej taryfy za każdą wizytę, z powodu ubóstwa pacyentów niedostatecznie albo zupełnie niehonorowaną, może równocześnie nałożyć na niego szersze obowiązki, odpowiadające wymogom hygieny powszechnej.

Praktyczne rozwiązanie tej kwestyi należy pozostawić rządowi; atoli pod względem teoretycznym powinna ona być należycie omówioną i przygotowaną przez ekonomistów przy pomocy lekarzy.*)

*I. G. Odrowąż.*

---

*) Podzielając w zupełności zapatrywania autora, zapraszamy do zabrania głosu w tej ważnej sprawie w pierwszym rzędzie pp. lekarzy i w tym celu z całą gotowością otwieramy im łamy naszego pisma. *(Przyp. Redakcyi.)*

# Rozbiory i sprawozdania z prac naukowych.

(Analyses critiques et comptes-rendus des publications scientifiques.)

**Dr W. E. Weissenstein „Reformen in der Unfallversicherung“.** („Assecuranz Jahrbuch“ 24-ster Jahrgang, Wien 1903.) Studyum to rozpada się na 3 części. Pierwsza traktuje o obecnych warunkach ubezpieczeń i ich brakach; druga zawiera krytykę taryf, trzecia omawia projekty gromadzenia materyału statystycznego. służącego tym taryfom za podstawę.

Autor rozpoczyna od definicyi pojęcia nieszczęśliwego wypadku (Unfall). O nieszczęśliwym wypadku może być mowa tylko tam, gdzie po 1sze zachodzi przypadek, po 2gie uszkodzenie cielesne, po 3cie związek przyczynowy pomiędzy jednem a drugiem. Wypadek musi być przeto nie tylko bez zamiaru spowodowany, ale nawet od winy lub zaniedbania ubezpieczającego zupełnie niezależny — następstwem jego musi być uszkodzenie ciała, a następstwo to musi być skutkiem bezpośrednim tego wypadku.

Definicya wyżej podana będzie bardzo pożądaną dla wszystkich towarzystw, które dotąd narażone były na wyzysk, wskutek tego, że niesłuszne pretensye asekuratów znajdowały nieraz w sądach uznanie. To doprowadziło do tego, że rezultaty finansowe, osiągnięte w tej gałęzi ubezpieczeń, stoją w rażącej dysproporcyi do wyłożonych kosztów.

Autor radzi wyjąć z pod ubezpieczenia wszystkie choroby, których związek z nieszczęśliwymi wypadkami na tem tylko polega, że wskutek jakiejś przygody mógł być przyśpieszony rozwój poprzednio już w organizmie tkwiącego chorobowego zarodka.

Dalej oświadcza się autor za zaprowadzeniem 14-dniowej karencyi, t. z., że w razie, jeżeli wypadek nastąpi przed upływem 14stu dni od zawarcia ubezpieczenia, asekurat ma prawo tylko do zwrotu kosztów leczenia się, a nie do zabezpieczonej dyety. Omawiając kwestyę odszkodowania w razie stałej niezdolności do pracy, autor oświadcza się za tem, ażeby przez pierwsze trzy lata wypłacać tylko procent od zabezpieczonego kapitału, wypłatę zaś samego kapitału uczynić dopuszczalną tylko w takim wypadku, jeżeli wykluczoną jest możliwość polepszenia się stanu ubezpieczonego.

Przy oszacowaniu szkody niektóre towarzystwa, n. p. Victoria, odstąpiły od stałej taksy za uszkodzenie poszczególnych członków ciała (Gliedertaxe), wychodząc ze słusznego założenia. że dla pewnych zawodów, n. p. dla listonoszów, noga może przedstawiać większą wartość od ręki. Aby jednakże położyć tamę wszelkiej dowolności, autor radzi nie odstępować od tej taksy, tylko odpowiednio ją zmodyfikować. Jeszcze jedną reformę pragnąłby autor widzieć urzeczywistnioną, a mianowicie: rozszerzenie kompetencyi sądów rozjemczych. Najpożądańszem byłoby, zdaniem autora, ustanawianie stałych trybunałów rozjemczych, podobnie jak to ma miejsce w państwowych zakładach ubezpieczenia robotników.

W części drugiej swej pracy, poświęconej krytyce istniejących taryf premiowych, zwraca autor uwagę na to, że nie uwzględniają wieku,

jako czynnika zwiększającego ryzyko. Człowiek młody, z powodu większej ruchliwości i elastyczności, łatwiej może uniknąć niebezpieczeństwa i pozbawiony jest ułomności. właściwych podeszłemu wiekowi. Autor nie podaje jednak pozytywnych wskazówek, w jakiej mierze ten czynnik ma być uwzględniony w taryfie. Przy umowach zawartych na dłuższy przeciąg czasu nie można podwyższać premii z roku na rok, gdyż kontrahent. wiążący się na dłuższy okres czasu, musi mieć jakieś beneficium, choćby dlatego. żeby zachęcić go do ubezpieczenia się na dłuższy przeciąg czasu.

Co się tyczy skali niebezpieczeństwa dla różnych zawodów, autor jest zdania, że dokładna taryfa powinna uwzględnić nie tylko poszczególne zawody, ale w łonie każdego zawodu uwzględniać także różne ewentualności. Powszechnie panuje skłonność do tego, żeby przeceniać ryzyko zawodowe w stosunku do ryzyka ogólnego. Tymczasem, wskutek wydoskonalenia techniki i ściślejszego przestrzegania przepisów, odnoszących się do bezpieczeństwa życia i zdrowia, ryzyko zawodowe nie występuje tak jaskrawo, jak dawniej, natomiast wskutek nowych środków komunikacyi zwiększyło się ryzyko ogólne. Przez jednostronne uwzględnienie ryzyka zawodowego, rzemieślnik pracujący bez pomocy maszyn płaci n. p. więcej niż 3 razy większą premię od podróżującego komisanta. Stosunek ten nie jest sprawiedliwy w odniesieniu do wszystkich ewentualności, zwłaszcza do grożącego im obu niebezpieczeństwa utraty życia. Słusznie zatem znajduje Dr Weissenstein pewien brak w taryfie pod tym względem, że nie uwzględnia stosunku różnych rodzajów niebezpieczeństwa do różnych zawodów. Kapitan okrętu albo dyrektor kopalni płaci n. p. niesłusznie wygórowaną premię na wypadek czasowej niezdolności do pracy, dlatego, że jest narażony na większe niebezpieczeństwo śmierci. Odwrotnie jest rzeczą niesłuszną taksować niżej ubezpieczenie na wypadek czasowej niezdolności do pracy w zawodach mało narażonych na niebezpieczeństwo śmierci.

W trzeciej części swego studyum wylicza autor pytania, na które ma dać odpowiedź racyonalna statystyka. Oto niektóre z nich: W jakim stopniu należy uwzględnić wpływ wieku na ryzyko ubezpieczenia? Jakich poprawek wymagają taryfy dla poszczególnych zawodów? Jak należy oceniać niebezpieczeństwo ogólne, niezależne od ryzyka zawodowego? W jakiej mierze rozdzielają się odszkodowania pomiędzy trzy ewentualności: śmierć, niezdolność do pracy trwała i przemijająca? W tym ostatnim wypadku jak długo trwa przeciętny czas kuracyi dla poszczególnych zawodów i wieków?

Aby na te pytania odpowiedzieć, należy, zdaniem autora, odstąpić od dotychczasowej metody gromadzenia materyału statystycznego. Przyjęty system kartkowy jest dlatego niepraktyczny, ponieważ kilka tysięcy kartek w ciągu roku w archiwach większych towarzystw nagromadzonych tworzy martwą masę, do której się już więcej nie zagląda. Tymczasem nieszczęśliwe wypadki przedstawiają tyle różnych kombinacyi, że jest rzeczą największej wagi mieć zawsze możność wyszukania z łatwością analogicznych przypadków i grupowania ich w nowy sposób. Celowi temu lepiej odpowiadają wykazy, sporządzone dla poszczególnych zawodów w porządku alfabetycznym. Każdy taki wykaz jest podzielony

na tyle rubryk, ile różnych stopni wieku chcemy uwzględnić. n. p. od 5ciu do 5ciu lat. Zaraz po zlikwidowaniu szkody należy wpisać sumę odszkodowania w odpowiednią rubrykę. Ponieważ jednak statystyka musi odpowiedzieć także na wiele innych pytań, oprócz dotyczących zawodu i wieku, z których niektóre wyżej przytoczyliśmy. pociągnęłoby to za sobą zbyt skomplikowany system rubryk. Aby tego uniknąć, autor radzi posługiwać się trzema barwami, czerwoną, zieloną i błękitną. N. p. kiedy rozchodzi się o odróżnienie trzech ewentualności, barwa czerwona sumy odszkodowania znaczy śmierć, zielona trwałą. a błękitna przemijającą niezdolność do pracy. Zapomocą tych samych trzech barw poleca autor odróżniać w osobnej rubryce trzy grupy wypadków niezależnych od wykonywania pewnego zawodu. Do pierwszej należą wypadki podczas podróży, do drugiej połączone ze sportami. do trzeciej wszystkie inne. Autor podaje wzór jednej stronicy wykazu, sporządzonego wedle jego wskazówek i jakkolwiek na pierwszy rzut oka wzór ten wydaje się przeładowany różnemi znakami, to przecież po nabyciu pewnej wprawy pozwala na zestawienie dat w nim zawartych w różnych kierunkach w pewnym specyalnym celu. Na podstawie tych wykazów mają być zestawione listy, obejmujące cały ogół wypadków jednej klasy niebezpieczeństwa, uporządkowanych według wieku i zawodu. Aby poznać stosunki panujące w różnych prowincyach, w których towarzystwo dane operuje, należy listy takie prowadzić osobno dla obszaru każdej generalnej agencyi.

Całe studyum Dra Weissensteina jest napisane żywo, zabarwione humorem i bez cienia pedantyzmu. Jak widzimy, rady jego zmierzają do usunięcia różnych niedomagań. które paraliżują rozwój tej gałęzi ubezpieczeń i nie są wcale wywołane jakiemiś nowatorskiemi zachciankami. Dlatego polecamy przeczytanie tej pracy nie tylko ludziom pracującym w tym fachu, ale wszystkim wogóle, którym idea ubezpieczenia i jej postępy nie są obojętne. *G.*

**Dr. W. Czerkawski. Zające i króliki.** („Ognisko“, listopad 1902.) W pracy pod powyższym tytułem podaje autor daty statystyczne o sile rozrodczej Polaków. Rozrost ludności w całej Europie za lata 1890 do 1900 przedstawia się następująco:

| Kraje lub narody: | Na 1000 mieszkańców wypada rocznie | | |
|---|---|---|---|
| | urodzeń | skonów | przewyżka urodzeń |
| Polska część księstwa Opolskiego . . . . | 48,9 | 25,9 | 23,0 |
| Polska część Prus zachodnich . . . . . . | 46,6 | 26,4 | 20,2 |
| Polska część W. Księstwa Poznańskiego. | 45,0 | 23,2 | 21,8 |
| Mazury pruscy . . . . . . . . . . . . | 44,3 | 26,4 | 17,9 |
| Galicya . . . . . . . . . . . . . . . . | 44,1 | 30,0 | 14,1 |
| Królestwo Polskie . . . . . . . . . . | 38,9 | 28,1 | 10,7 |
| Cesarstwo Rosyjskie . . . . . . . . . . | 47,1 | 33,5 | 13,6 |
| Serbia . . . . . . . . . . . . . . . . | 43.0 | 30,6 | 12,4 |
| Kroaci w Kroacyi i Dalmacyi . . . . . . | 41,8 | 25,2 | 16,6 |
| Królestwo Węgierskie . . . . . . . . . . | 40,4 | 30,0 | 10,4 |
| Słowieńcy (Kraina, Styrya) . . . . . . . | 36,3 | 26,9 | 9,4 |
| Czesi (Czechy i Morawy) . . . . . . . . | 35,7 | 25,0 | 10,7 |

| Kraje lub narody: | Na 1000 mieszkańców wypada rocznie | | |
|---|---|---|---|
| | urodzeń | skonów | przewyżka urodzeń |
| Niemcy w Cesarstwie i Austryi . . . . . | 35,6 | 24,9 | 13,7 |
| Włochy . . . . . . . . . . . . . . . . | 35,5 | 24,4 | 11,1 |
| Hiszpania . . . . . . . . . . . . . . . | 35,3 | 30,0 | 5,3 |
| Holandya . . . . . . . . . . . . . . . | 32,5 | 18,3 | 14,2 |
| Finlandya . . . . . . . . . . . . . . . | 32,0 | 19,4 | 12,6 |
| Szkocya . . . . . . . . . . . . . . . . | 30,6 | 18,7 | 11,9 |
| Norwegia . . . . . . . . . . . . . . . | 30,4 | 16,2 | 14,2 |
| Dania . . . . . . . . . . . . . . . . . | 30,2 | 17,5 | 12,7 |
| Anglia i Walia . . . . . . . . . . . . | 30,0 | 18,2 | 11,8 |
| Belgia . . . . . . . . . . . . . . . . | 28,9 | 19,1 | 9,8 |
| Szwajcarya . . . . . . . . . . . . . . | 28,3 | 19,1 | 9,2 |
| Szwecya . . . . . . . . . . . . . . . . | 27,2 | 16,1 | 11,1 |
| Irlandya . . . . . . . . . . . . . . . | 23,0 | 18,2 | 4,8 |
| Francya . . . . . . . . . . . . . . . | 22,1 | 21,5 | 0,6 |

Z tablicy powyższej okazuje się, że z wyjątkiem Królestwa Polskiego, w którem liczny kontyngent wojsk i znaczna ludność żydowska osłabia cyfry względne, Polacy posiadają po Rosyi największą liczbę urodzeń. Drugie miejsce zajmuje słowiańszczyzna południowa i Węgry, dalej idą Czesi, Niemcy i Europa południowo-zachodnia. Trzecią grupę stanowi Holandya, Skandynawia i Wielka Brytania, najniższą zaś lecz normalną jeszcze intenzywność urodzeń znajdujemy w Belgii i Szwajcaryi. Francya i Irlandya, jak wiadomo, mają stosunki zupełnie wyjątkowe.

Naturalny wzrost ludności polskiej jest najsilniejszy pod panowaniem pruskiem, co wykazuje następująca tablica:

| | Polacy | | | Niemcy | | | Wzrost ludności polskiej wyższy o % |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | na 1000 mieszkańców | | | | | | |
| | urodzeń | skonów | wzrost ludności | urodzeń | skonów | wzrost ludności | |
| W. Ks. Poznańskie . . . | 46,3 | 24,5 | 21,8 | 37,5 | 23,1 | 14,4 | 51 |
| Prusy zachodnie . . . | 47,9 | 27,7 | 20,2 | 38,5 | 24,6 | 13,9 | 45 |
| Opolskie . . . . . . . | 50,2 | 27,2 | 23,0 | 39,2 | 25,8 | 13,4 | 71 |
| Wrocławskie . . . . . | — | — | — | 39,2 | 28,5 | 10,7 | — |
| Lignickie . . . . . . . | — | — | — | 36,0 | 27,0 | 9,0 | — |
| Prusy wschodnie . . . | 45,7 | 27,8 | 17,9 | 39,9 | 24,8 | 14,8 | 21 |

W cesarstwie niemieckiem zatem ludność polska przeciętnie w trzech latach wzrasta o tyle, o ile Niemcy rosną w pięciu, a stosunki przedstawiają się dla nas jeszcze korzystniej, jeżeli zważymy, że śmiertelność między Polakami jest o wiele znaczniejszą.

Podobne, jakkolwiek gorsze już stosunki dostrzegamy w Galicyi. W ostatnich latach dziesięciu urodziło się w całem Poznańskiem na 1000 osób przeciętnie 43,2 rocznie, a zmarło tylko 23,8; w Galicyi przy-

4*

pada urodzeń 45,4, a zmarłych 31,3, tak że naturalny wzrost ludności wynosi w Poznańskiem 19,4, w Galicyi tylko 14,1 na 1000. Przytem ruch ludności galicyjskiej pod względem narodowościowym przedstawia się odmiennie niż nad Wartą. Tam Polacy przewyższają znacznie swych sąsiadów niemieckich tak co do urodzeń jak i wypadków śmierci; w Galicyi powiaty wschodnie mają w obu tych kierunkach pierwszeństwo przed zachodnią częścią kraju. Lecz śmiertelność ludności ruskiej, nawet przy uwzględnieniu wyższej liczby urodzeń, jest znaczniejszą od śmiertelności polskiej, wskutek czego na zachodzie naturalny wzrost ludności jest większy niż na wschodzie. Cyfry wykazują, iż typowo rodzi się w Galicyi od 45 do 55 dzieci na 1000 osób, umiera zaś w zachodniej Galicyi 25 do 30, w środkowej i wschodniej od 30 do 40, tak że normalny wzrost ludności wynosi na zachodzie 15 do 30, na wschodzie zaś 5 do 15 na 1000.

Charakterystycznym i najbardziej bijącym w oczy przykładem siły rozrodczej Polaków jest przedstawienie stosunków ludnościowych w krajach rdzennie niemieckich, ku którym w ostatnich latach zwróciło się polskie wychodźtwo, w kotlinie węglowej Nadreńsko-Westfalskiej i w Saksonii. Przeciwstawiając okręgi o ludności, z powodu napływu Polaków, mieszanej, reszcie danego kraju lub rejencyjnego obwodu, otrzymujemy za lata 1894—1898 następujące cyfry:

| Okręg: | Na 1000 mieszkańców | | |
|---|---|---|---|
| | urodzeń | skonów | naturalnego wzrostu |
| **I. Części o widocznym wpływie polskim.** | | | |
| **A. Westfalia.** | | | |
| Gelsenkirchen | 56,0 | 23,6 | 32,4 |
| Dortmund | 50,3 | 21,7 | 28,6 |
| Bochum | 46,7 | 21,3 | 25,4 |
| Hörde | 45,4 | 21,6 | 23,8 |
| Przeciętnie | 51,2 | 22,2 | 29,0 |
| **B. Prowincya Nadreńska.** | | | |
| Ruhrort | 48,8 | 22,1 | 26,7 |
| Essen | 47,7 | 21,1 | 26,6 |
| Duisburg | 46,8 | 22,0 | 24,8 |
| Przeciętnie | 47,8 | 21,6 | 26,2 |
| **C. Saksonia.** | | | |
| Chemnitz | 53,6 | 31.6 | 19,0 |
| Schwarzenberg | 46,6 | 25,9 | 20,7 |
| Lipsk | 45,9 | 25,9 | 20,0 |
| Zwickau | 45,9 | 26,1 | 19,8 |
| Drezno | 44,0 | 23,9 | 20.1 |
| Przeciętnie | 45,4 | 25,3 | 20,1 |
| **II. Części czysto-niemieckie.** | | | |
| Reszta rejencyi Arnsberg | 37,2 | 19,3 | 17,9 |
| „ „ Düsseldorf | 34,8 | 19,1 | 15.7 |
| „ Saksonii | 37,6 | 23,0 | 14,6 |

Gdzie tylko zatem znajdzie się większa liczba Polaków, podnosi się cyfra urodzeń i skonów, a przewaga ilościowa urodzeń jest o wiele znaczniejsza od wzrostu śmiertelności, tak, że przyrost naturalny jest bardzo silny. W Westfalii wzrost ludności w okolicach mieszanych jest o 62%, w prowincyi Nadreńskiej o 67%, w Saksonii o 37% większy, aniżeli w częściach czysto-niemieckich.

Ogólny zarys stosunków ludnościowych nie daje jeszcze obrazu naturalnego liczebnego rozrostu naszego narodu, gdyż nie uwzględnia postępu w skutek poprawy stosunków zdrowotnych. Śmiertelność u nas jest bardzo znaczna i jakkolwiek odpowiada jej wysoka cyfra urodzeń, to jednak pod względem sanitarnym pozostaliśmy bardzo w tyle i wszelka pod tym względem zmiana na lepsze musi zarazem wzmocnić nasze siły ludnościowe. Otóż statystyka porównawcza wykazuje właśnie, że taka zmiana idzie pomału może, lecz stale, tak że z biegiem każdego kilkuletniego okresu stosunki przesuwają się na naszą korzyść. Jak cała Europa tak i my podlegamy ogólnemu prawu malejących cyfr urodzin. wzrost bowiem potrzeb i coraz cięższa walka o byt działają tu wstrzymująco, lecz podczas gdy liczba urodzin zmniejsza się u nas powoli, liczba skonów maleje znacznie prędzej, tak że naturalna przewyżka ludności wzrasta z każdym rokiem, co da się skonstatować w niewielu tylko krajach. *A.*

---

# Bibliografia.

## (Bibliographie.)

**Brzeziński** Józef, prof. uniw. Jagiel. „Hodowla drzew i krzewów owocowych". Dzieło odznaczone pierwszą nagrodą na konkursie Akademii Umiejętności w Krakowie. 8-ka, str. 534, z rysunkami dra Stan. Golińskiego. Warszawa 1903. Gebethner i Wolff. Kraków Gebethner i Sp. Rb. 3·—.

**Chankowski** Henryk. „Wykład popularny korespondencyi handlowej dla kupców, tudzież osób prowadzących korespondencyę handlową, lub chcących się w niej wydoskonalić". Zeszyt I. 8-ka, str. 64. Warszawa 1903. Nakład kursów buchalteryjnych H. Chankowskiego. 1 zesz. kop. 20.

**Christof** Mieczysław. Tematy buchalteryczne dla interesu drobiazgowego, hurtownego i brukowego. do użytku szkół handlowych". Lwów 1902. Nakład nauczycieli szkół wyższych. hal. 50.

**Herget** A. „Warzywnictwo". Przerobił i uzupełnił dr F. Ciesielski. 8-ka, str. 196. Lwów 1902. Nakładem Macierzy polskiej. Główny skład Warszawa E. Wende i Sp. kop. 30.

**Hofmokl** Zygmunt. „De economicae elementis". Projekt wykładu. 8-ka, str. 53. Kraków 1902. Spół. wydaw. Kor. 2·—.

**Krzywicki** Ludwik. „Kwestya rolna". Przełom w produkcyi środków spożywczych w drugiej połowie wieku XIX. 8-ka, str. 407. Wydaw. kasy im. J. Mianowskiego. Skład główny w Księg. naukowej. Rb. 2·50.

**Kalendarz Techniczny** z dodatkiem dla inżynierów, architektów, geometrów. techników, elektrotechników. górników i przemysłowców na rok 1903, ułożył i wydał Stan. Sierakowski. II. rok wydawnictwa. 8-ka, str. 205 + 56. Warszawa 1902. Rb. 1·70.

**Kocent-Zieliński** Wład. i **Kierst** Wład. „Podręcznik do korespondencyi kupieckiej w pięciu językach: polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim". Zesz. 22. 8-ka, str. od 337—352. Warszawa 1902. 1 zesz. kop. 22.

**Kowalewski** M. „Zarys początków i rozwoju rodziny i własności". (Wykłady w uniw. Stokholmskim). Przekład z francuskiego Maryi Gomólińskiej. 8-ka, str. 238. Warszawa 1903. Skł. gł. w Księg. naukowej. Rb. 1·—

**Łagiewski** Cezary. „O sprawozdaniu i bilansach". 8-ka, str. 19. Warszawa 1903. Nakład redakcyi „Gońca Handlowego". Skład główny w księgarni Centnerszwera. kop. 15.

**Nitkowski** Aleksander. „Zasady w hodowli". 8-ka str. 26. Warszawa 1902. kop. 20.

**Pawlik** Stefan dr. „Mezöhegyes, król. węgierska domena i stadnina rządowa koni". (Odbitka z „Rolnika"). 8-ka. str. 32. Lwów 1902. Główny skład w księgarni H. Altenberga.

**Pruskie izby rolnicze** ze szczególnem uwzględnieniem kosztów i zakresu działania izby rolniczej w Poznaniu. (Odbitka z „Rolnika") 8-ka. str. 16. Lwów 1902. H. Altenberg. hal. 60.

**Prawdzic** Maryan. „Jak uprawiać ziemię, siać i zbierać plony". Dla pożytku mniejszych gospodarstw. II. wydanie. 8-ka, str. 118. Warszawa 1902. Księgarnia krajowa K. Pruszyńskiego. kop. 25.

**Pawłowski** Antoni, dyr. akademii handl. we Lwowie. „Podręcznik rachunków kupieckich dla wyższych szkół handlowych (akademii handlowych)" na podstawie planu nauki szkół czteroklasowych. Tom I. dla I. i II. klasy. 8-ka, str. VI. i 216. Lwów 1902. Nakład nauczycieli szkół wyższych. opr. Kor. 3·80.

**Piwocki** Jerzy, radca Namiestnictwa. „Ustawa przemysłowa i odnoszące się do niej ustawy i przepisy" (odbitka ze zbioru ustaw i rozporządzeń administr.). 8-ka, str. 4, 505, 13 i V. Lwów 1902. Nakład własny. Kor. 4·—.

**Procner** Jan. „O bawełnianych linach transmisyjnych". (Odczyt wygłoszony w Łódzkiej Sekcyi Technicznej 24 stycznia 1902 r.). 8-ka. str. 25. Warszawa 1902. Skład gł. w księg. Rychlińskiego i Wegnera w Łodzi. kop. 20.

**Projekt statutu** pierwszego zawodowego stowarzyszenia samoistnych handlarzy nierogacizny i tychże współpracowników w królestwach Galicyi i Bukowiny z W. Ks. Krakowskiem. 8-ka, str. 15. Tarnopol 1902.

**Romer** Eugeniusz dr. „Najważniejsze artykuły handlu światowego XIX. wieku". 8-ka, str. 131 z 5 tablicami. Lwów 1902. Nakład autora. Gubrynowicz i Schmidt. Kor. 2·—.

**Radziwiłł** Maciej książę. „Wyjaśnienie przepisów prawnych, dotyczących użytkowania z lasów i zapobiegających ich niszczeniu". 4-ka mała. str. 36. Warszawa 1902. kop. 30.

**Rostworowska** Jadwiga. „Czy są nowe zadania dla kobiet". 8-ka, str. 24. Kraków 1902. Spółka wydawnicza polska. kop. 30.

**Rozwadowski** Jan dr. „Parcelacya wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyi pośredniczących". 4-ka mała, str. XV. i 371. Lwów 1903. Nakład autora. Księgarnia Polska. Warszawa E. Wende i Sp. Kor. 6·—.

**Regulamin** krajowej mechanicznej stacyi doświadczalnej przy szkole politechn. we Lwowie. 8-ka, str. 11. Lwów 1902. Gubrynowicz i Schmidt. hal. 20.

**Rapaport** A. „Hamulce parowozowe i wagonowe". Z 40 rycinami w tekscie i 20 tablicami. 8-ka, str. 141. Kraków 1903. Nakład autora. Skład gł. w księg. E. Wende i Sp. Rb. 3·—.

**Skotnicki** W. B. i **Ostrowski** A. hr. „Śluzy automatyczne »Tekor-Elkor« pomysłu Wincentego B. Skotnickiego i Aleksandra hr. Ostrowskiego". 8-ka, str. 6 i 39 z XII. tablicami. Wyd. Towarzystwa śluz automatycznych „Tekor-Elkor". Rb. 2·—.

**Słowikowski** Józef. „Badania dźwigarów mostowych" (Stosowanie metod). Belki, dźwigary, wieszary, sklepienia, stropy, o osi parabolicznej. Tablic XII. 4-ka, str. 72. Warszawa 1903. Skł. gł. w księg. E. Wende i Sp. Rb. 4·—.

**Stapf** Juliusz Adolf. „Sprawa regulacyi miast i miasteczek w Galicyi", motywa i konkretne wnioski do używotnienia sprawy w ustawach, opracowane w szeregu lat ostatnich, a zwłaszcza na IV. Zjeździe polskich techników w Krakowie. 8-ka. str. 28. Tarnów 1902. Nakład autora. hal. 60.

**Świeszewska** Ludwika. „Trzy główne prądy w rozwoju nauk ekonomicznych", studyum ekonomiczno- historyczne. 8-ka, str. 382. Warszawa 1903. Nakład M. Arcta. Rb. 1·50.

**Schreiber** Witold. „Małżeństwo i jego dzieje". Z jedną tablicą i 20 illustracyami w tekscie. 8-ka, str. 203. Lwów 1903. Nakład księg. polsk. Połonieckiego. Warszawa E. Wende i Sp. Rb. 1·75.

**Strzelecki** Antoni. „Kalendarz rolniczy na r. 1903". Wydawnictwa rok XXXII. 8-ka. cz. I. str. 31 + 161 + 3, cz. II. str. 340 + 17. Warszawa 1902. Skł. głów. w księg. K. Kowalewskiego. Część I. i II. Rb. 1·—.

Część I. w oprawie w skórę. kop. 75.

Część II. w oprawie w płótno. kop. 75.

**Turnau** Jerzy. „Uprawa buraków cukrowych i pastewnych". 8-ka, str. 94. Lwów 1902. Nakład galicyjskiego Tow. gospodarskiego. hal. 60.

**Tomalski** Jakób. „Praca jako czynnik produkcyi rolniczej ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa w Galicyi". (Studyum ekonomiczno-społeczne, zeszyt II). 8-ka, str. I. i 95. Kraków 1902. G. Gebethner i Sp. Kor. 2·40.

**Wiśniewski** Seweryn. „Hodowla królików". 16-ka, str. 8 z 3 rycinami. Kraków 1902. hal. 30.

**Woltman** Ludwik. „Teorya Darwina i demokracya społeczna". Przyczynek do historyi naturalnej ludzkiego społeczeństwa. Przekład I. Moszczeńskiej. 8-ka. str. 500. Warszawa 1903. Wydawnictwo poradnika dla czytających książki. Rb. 2·—.

**Zaremba** Bolesław. „Kwestye nawozowe". 8-ka, str. 64. Warszawa 1902. Nakład autora. G. Centnerszwer. kop. 50.

## Dzieła Polaków w językach obcych.

**Bortkiewicz** Władysław dr., prof. uniwersytetu w Berlinie. „Risicopraemie und Sparpraemie bei Lebensversicherungen auf eine Person („Assecuranz-Jahrbuch", Wien 1903").

**Roszkowski** Gustaw. prof. à l'université de Leopol. „La revision de la convention de Genève". (Extrait de la „Revue de troit international et de législation comparée") 8-ka. str. 45. Bruxelles 1902. Bureau de la Revue. Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie. Kor. 1·—.

# Różne zapiski.

(Notices diverses).

*(W. A.)* **Rolniotwo w Królestwie Polskiem.** Wychodząca w Warszawie »Gazeta Handlowa« zastanawia się nad pytaniem, czy obecnie Królestwo jest krajem rolniczym w ekonomicznem znaczeniu tego słowa. Przez długi czas, na zasadzie dawnych tradycyi, utrzymywano i spierano się o to, że Królestwo Polskie wytwarza zboża więcej, niż tego wymagają potrzeby ludności, czyli innemi słowy, że Królestwo jest krajem, wytwarzającym zboże na wywóz. Twierdzenie to, tak dawniejsze raporty urządowe, jako też prace niektórych statystyków popierały następującem rozumowaniem: przyjmowano pewną stałą normę zboża za jednostkę (13 k. ziarna ozimego i jarego bez nasion oleistych, traw pastewnych i kartofli) mnożono ją przez ilość ludności i otrzymano tą drogą rozmiary spożycia krajowego. Po dołączeniu do tak otrzymanej cyfry około 20% zbiorów na zasiewy, powstawała rzekoma ilość spożycia ziarna w kraju. Różnica między tą ostatnią, a ilością zbiorów wykazywała swobodny nadmiar, który jakoby powinien wychodzić z kraju. Pokazało się jednak, że ten apriorystyczny wniosek nie zgadza się z danemi o przywozie i wywozie zboża, otrzymywanemi metodą obrachunku statystycznego, które uskuteczniała „Delegacya statystyczna" przy sekcyi handlowej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Doszła ona do wprost przeciwnych wniosków, a mianowicie do tego, że produkcya rolna Królestwa Polskiego nie wystarcza na potrzeby kraju i że rok rocznie przywozi się i przywozić będzie poważne ilości zboża. Był to nadzwyczaj ważny wynik, który obalał poprzednie poglądy na charakter ekonomiczny kraju.

Pierwsze wskazówki, przez delegacyę statystyczną ogłoszone, były taką niespodzianką dla wielu rolników i dla badaczy spraw gospodarczych, że odezwały się głosy, wiarogodność tych wywodów podające w wątpliwość. Rachunek jednak ścisły, prosty, rozwiał wszelkie wątpliwości. Później wywody te znalazły potwierdzenie w »Bilansie handlowym« p. Żukowskiego, choć tam rachunek oparty był na danych z innego roku.

Obecnie zjawiła się trzecia praca, wzmacniająca jeszcze wiarogodność poszukiwań »delegacyi statystycznej«, jakkolwiek metoda tych nowych poszukiwań była odmienna. Mowa tu o pracy Piotrkowskiej rady rolniczej »o potrzebach w zbożu ludności Królestwa Polskiego i o źródłach zaspokojenia tych potrzeb«. Główniejsze dane z tego opracowania przedstawiają wiele interesu.

Delegacya sekcyi handlowej operowała danemi r. 1898, natomiast referat Rady rolniczej Piotrkowskiej przeprowadza obliczenia dla okresu lat 1894—1898.

Rezultat poszukiwań delegacyi uwydatnił bilans przywozu i wywozu zboża z Królestwa, który przedstawia się następująco:

Przywieziono w r. 1898 wszelkich produktów rolnych:

| | | |
|---|---|---|
| z Cesarstwa . . . | 29,748.230 | pudów |
| z zagranicy . . . . | 743.170 | |
| Razem przywóz wynosił | 30,491.400 | |
| Wywieziono zaś | | |
| do Cesarstwa . . . | 1,200.310 | pudów |
| za granicę . . . . | 11,684.530 | |
| Ogółem wywóz wynosił | 12,884.840 | |
| A zatem przewyżka dowozu nad wywozem wynosiła . . . | 17,606.560 | |

Niewątpliwie taka nadmierna przewyżka przywozu nad wywozem wywołana jest potrzebami znacznej ilości wojska, konsystującego w kraju. Tem należy objaśnić zwłaszcza taki znaczny dowóz owsa oraz żyta. Uwzględniwszy nawet w rachunku te dwie pozycye (14 milj. pudów) i potrąciwszy je z sumy, o którą przywóz ten większy od wywozu, otrzymamy jeszcze 3·5 mil. pud. produktów rolniczych, które Królestwo musiało sprowadzić w 1898 r. na potrzeby swej ludności.

Memoryał Piotrkowskiej Rady rolniczej dochodzi do tychże wniosków, opierając się na rachunku teoretycznym, podobnym do tych, z których dawniej wynikały wnioski wręcz odmienne, mianowicie, że Królestwo ma nadmiar produkcyi.

Oto rachunek:

Urodzaje 7 gatunków zbóż (pszenicy, żyta, owsa, prosa, gryki, jęczmienia i grochu) dostarczyły ludności Królestwa Polskiego:

| | | |
|---|---|---|
| w r. 1894 . . . . . . . . . . | 195,260.000 | pudów |
| „ 1895 . . . . . . . . . . | 192,018.000 | „ |
| „ 1896 . . . . . . . . . . | 211,255.000 | „ |
| „ 1897 . . . . . . . . . . | 190,137.000 | „ |
| „ 1898 . . . . . . . . . . | 241,246.000 | „ |
| Razem za 5 lat | 1,030,000.000 | pudów |

Ponieważ potrzeby zboża ludności za ten sam okres czasu wynosiły 1,121.000.000 p., przeto niedobór w ciągu lat 5 dosięgał 91 mil. pud. czyli przeciętnie 18,2 mil. pudów na rok. Gdyby więc Królestwo nie wywoziło zboża ani do Cesarstwa, ani za granicę, to i tak swą własną produkcyą nie byłoby wstanie zaspokoić potrzeb kraju. Pod tym względem obie rozpatrywane prace, choć operują różną metodą statystyczną, zgadzają się najzupełniej.

Niedobór powyższy, przy rocznym przyroście ludności o 1.45% i przy przeciętnem spożyciu 14 pudów rocznie na głowę wzrastać będzie o 2 miliony pudów rocznie, o ile nie spotęguje się w odpowiednim stosunku wytwórczość rolnictwa krajowego, a na to wcale się nie zanosi.

*(W. A.)* **Własność ziemska w Rosyi.** Członek Rady ministerstwa rolnictwa Bechtiejew w świeżo wydanej w Petersburgu pracy p. t. »Bilans gospodarczy ostatnich 45 lat« tak charakteryzuje położenie ekonomiczne małej własności w Rosyi: »Uprawa ziemi stoi tu niesłychanie nizko. Z ogólnej liczby 103·9 milionów dziesięciu ziemi 39% leży odłogiem, podczas gdy w sąsiednich Niemczech ilość ziemi nieuprawianej

wynosi zaledwie 5·-9 procent. Przestrzeń łąk wynosi zaledwie 1·88 ziemi uprawnej. Dobrobyt włościan upada z każdym rokiem. W powiecie Jeleckim guberni Orłowskiej (pas czarnoziemny) w roku 1880 gospodarstw nie posiadających koni było 22·8 proc., w roku 1893 liczba ta wyniosła już 38·7 proc. W tym samym powiecie w roku 1880 dworów włościańskich nie posiadających krów było 31 procent, w roku 1893 było ich już 42·5 procent«.

Dawny dobrobyt włościan w Rosyi z przed laty czterdziestu należy dziś już do tradycyi. Dzisiejszą wieś rosyjską tak opisuje autor: »Mała, nędzna chałupa, w której już nie żyje, ale wegetuje zdegenerowana z braku pokarmu rodzina włościańska, odziana w liche szmaty. O dawnych wojłokach miejscowego wyrobu, o poduszkach i pierzynach niema dziś mowy; kożuchy już nie istnieją, zastępuje je jeden połoszubek i jedna para ciepłych butów dla całej rodziny. Pościeli niema zupełnie, śpią na gołych ławkach, podkładając pod głowę zwiniętą szmatę. Jako pokarm, gorąca woda z niewielką ilością kwaszonej kapusty, kartofle, kasza i czarny chleb razowy polane tą wodą; jako napój, wstrętny biały płyn z zakwaszoną mąką, konieczne przeciw szkorbutowi. O mięsie, słoninie, maśle, oleju niema mowy, chyba kilka razy do roku w dni wielkich świąt. Sprzętów domowych brak zupełny, co tylko było, zostało sprzedanem na zapłacenie podatków. Fizyczna degeneracya ludności wiejskiej zwróciła już uwagę ministeryum wojny, które się skarży na coraz mniejszy kontyngent zdolnych do służby wojskowej rekrutów. Dalsze zmniejszanie się dobrobytu włościan jest już prawie niemożliwem. w chacie włościańskiej nie pozostało już nic, co można byłoby jeszcze sprzedać«.

Nie lepiej się dzieje z większą własnością, która według obliczenia autora zniknie już zupełnie w ciągu 70 lat. W roku 1859 większa własność ziemska w Rosyi równała się 79 milionom dziesięciu; dziś w posiadaniu obywateli jest zaledwie niecałe 55 milionów. Ilość bydła zmniejsza się przerażająco: wywóz bydła za granicę obniża się z każdym rokiem; w 1872 roku wywieziono jeszcze 44 tysiące sztuk bydła rogatego, w roku 1899 zaledwie 9 tysięcy. Wywóz świń spadł do 64 tysięcy (w 1872 roku 679 tysięcy). Waga wołów w przeciągu ostatnich lat dziesięciu spadła przeciętnie o 2·5 puda na sztuce, co dowodzi, że bydło jest źle karmione.

Dodać musimy, że opis p. Bechtiejewa dotyczy środkowych, najbogatszych gubernii państwa Rosyjskiego; cóż się więc dzieje w uboższych, na wschodzie i dalekiej północy.

*(ti).* **Wodociągi w Londynie.** W miarę zwiększania się powierzchni Londynu i liczby jego mieszkańców, staje się tem trudniejsza sprawa zaopatrzenia go w wodę, a zwłaszcza w wodę do picia. Dziwić się zatem należy i mało zrozumiałym na kontynencie jest fakt, że w dostarczaniu wody w Londynie pośredniczą li tylko towarzystwa p r y w a t n e. Wynikające z takiego stanu rzeczy strony ujemne, a zwłaszcza niebezpieczeństwo braku wody, dały się uczuwać z roku na rok coraz bardziej, i dopiero przed dwoma laty na wyraźny nacisk z góry połączono przewody, należące do rozmaitych przedsiębiorstw, w celu niesienia sobie wzajemnie pomocy w razie braku wody. Już od dawna poruszano

myśl zaradzenia złemu, lecz dopiero w tym roku wzięto się poważnie do tego zadania: w przedostatnim tygodniu grudnia z. r. uchwalono w obu Izbach ustawę, która powierzyła sprawę dostarczania miastu wody jednej prawnie odpowiedzialnej publicznej korporacyi.

Woda potrzebna w Londynie do celów domowych i przemysłowych czerpie się prawie wyłącznie z Tamizy i jej dopływów. Tamiza jest — jak powszechnie wiadomo — rzeką stosunkowo małą, która zaledwie mogłaby być spławną, gdyby jej nie doprowadzał zwłaszcza w dolnym biegu przypływ morza odpowiedniej ilości wody. W celu zaopatrzenia Londynu i jego przedmieść wodą, odbiera się Tamizie przeciętnie prawie tyle wody, ile sama zawiera, gdyż nadmiar powstały podczas pory deszczowej przechowuje się w wielkich jeziorach i uzupełnia brak podczas suszy. Istnieje nadzieja, że w taki sposób Tamiza z jej dopływami wystarczy do roku 1940. Czy rachunek ten jest poprawny, tego rzecz jasna, nikt twierdzić nie może. Tyle tylko jest pewnem, że wcześniej czy później Londyn będzie musiał sprowadzać sobie część wody z Walii.

Wśród takich warunków nie było, prócz państwa, takiej korporacyi, któraby się nadawała do opanowania tak obszernem terytoryum. Powierzchnia sieci wodociągowej w Londynie, t. j. miasta i okolic, gdzie się wodę dobywa i zużytkowuje, obejmuje ni mniej ni więcej jak 440 mil. kwadr. angielskich. Liczba mieszkańców na tej przestrzeni przerośnie niezadługo 12 milionów. Było zatem z uwagi na doniosłość sprawy rzeczą niezbędną stworzyć nową, własną, niezależną od wszelkich innych interesów władzę, dostarczającą wodę. Ta władza, water-board (wydział wodny), składa się według nowej ustawy z 73 członków, których wybierają poszczególne rady gmin, okręgów i hrabstw. Pierwszego przewodniczącego i jego zastępcę, którzy pobierają wynagrodzenie, mianuje rząd na jeden rok, następnie wybierają ich członkowie z pośród swego grona.

Wszystkie prawa i zobowiązania dotychczas istniejących ośmiu towarzystw wodociągowych przechodzą obecnie w drodze ustawodawczej na nowy wydział wodociągowy. Projekt tej ustawy przewidywał wprawdzie określenie cen kupna w drodze ugody lub sądu polubownego; sama zaś ustawa wskazuje tylko tę ostatnią drogę, gdyż istniała obawa, że interesowane zarządy dotychczasowych kompanii będą chciały przy tej sposobności wyzyskać nowy wydział wodociągowy. Sąd polubowny ma mianowicie zadanie określić cenę kupna przy zastosowaniu norm ustawy wywłaszczenia z roku 1845, a nie przyznawać zwyczajowego za przymusowe odstąpienie odszkodowania w wysokości 10 od sta ponad rzeczywistą wartość przedsiębiorstwa. Dalej sąd niema uwzględniać fluktuacyi kursów akcyi, spowodowanych wniesieniem, dyskusyą i uchwaleniem projektu ustawy. Oczekiwano wprawdzie spekulacyi à la hausse, lecz oczekiwania te nie ziściły się. Skoro bowiem tylko wniesiono tę ustawę w lutym 1902 r., poczęli dyrektorowie poszczególnych kompanii wodociągowych, którzy — jako wybierani na rok jeden — spostrzegli, że ustawa pozbawi ich lukratywnych posad, ożywioną agitacyę zapomocą okólników do akcyonaryuszy, artykułów dziennikarskich, wymierzonych przeciw projektowi, wskutek czego akcye w następstwie

spadły o 30 do 50 procent. Od tego czasu poszły wprawdzie znów w górę, lecz nie wszystkie odzyskały napowrót stan najwyższy kursu, notowany przed wniesieniem projektu, kursu, który według brzmienia ustawy może stanowić dla trybunału polubownego zasadę dla wymierzenia ceny kupna.

Wartość nominalna kompanii wodociągowych w Londynie przedstawia kwotę 17,720.958 funtów szterlingów. Już w roku 1880 obliczono ówczesną wartość ich zakładów fabrycznych na 23 miliony funtów. Obecnie cena targowa wynosi 42,552.700 funtów. Przychód ich przedstawiał się w roku 1901 w kwocie 2,479.652 funtów, a czysty zysk w kwocie 1,324.784 funtów. W każdym jednak razie cena kupna przewyższy teraźniejszą cenę targową, albowiem — jak już zauważyliśmy powyżej — kurs teraźniejszy jest niższy od normalnego kursu akcyi przed wniesieniem projektu. Ponadto dodać trzeba będzie znaczne wydatki, jakie kompanie poniosły w celu zwalczenia projektu w parlamencie, a które im według wyroku sędziowskiego mają być zwrócone. Dalej winny być przy oznaczeniu ceny kupna w myśl ustawy zaliczone na korzyść akcyonaryuszów możliwe straty, wynikłe z braku oprocentowania, aż do chwili korzystnego ponownego ulokowania kapitałów. Natomiast komisya wodociągowa (water-board), stosownie do życzenia akcyonaryuszów, nie jest zobowiązana do wypłacenia im ustanowionej przez sąd ceny kupna w gotówce, lecz może im wzamian za nią dać emitowane przez siebie własne 3% obligacye dłużne w takim stosunku, aby dochód z nich osiągnięty równał się dotychczasowemu dochodowi z dywidendy pozostałemu.

Aczkolwiek zatem prawnie ułożono już pewne zasady do unormowania ceny, trudno jednak przewidzieć naprzód, jak ona wypadnie w rzeczywistości. Przedsiębiorstwo bowiem zaopatrywania wielkich miast w wodę samo przez się i wśród normalnych warunków nie jest tak dalece ryzykownem, jak wiele innych. Wzrastającym bowiem wydatkom przeciwstoją zawsze odpowiednie albo stosunkowo wyższe przychody, tak, że nie może być mowy o zysku przeciętnym z tylu a tylu lat, o zysku powolnie lecz stale wzrastającym. Nie są wszelako wykluczone stagnacye i klęski. Aczkolwiek opusty w opłacie za używanie wody nie istnieją, jeżeli wskutek długotrwałej suszy użycie wody musi być przez pewien czas ograniczone, to w rezultacie musiałaby opłata należytości ustać zupełnie, gdyby wcale wody nie dostarczano z powodu jej braku. Wypadek ten zaszedł ubiegłego lata w rozmaitych okolicach Anglii, gdzie wskutek braku deszczu wodociągi zupełnie odmówiły posłuszeństwa.

Jeżeli zatem interes akcyonaryuszy prawie zupełnie został zabezpieczony, to konsumenci wody, których interesom przeważnie ustawa ma służyć, nie widzą dostatecznego ich zagwarantowania. Chociaż bowiem co godzina niemal odbywa się badanie wody wszędzie i gruntownie, pomimo to ciągła obawa złej wody, i na tysiące można policzyć tych, którzy ani kropli wody nie wezmą do ust, jeżeli nie jest przegotowana. W stanie niefiltrowanym woda londyńska jest jako napój nie do picia. Filtrowanie pochłania olbrzymie sumy, a przy zwiększającym się wciąż stopniu zanieczyszczenia wody rzecznej, co jest następstwem nieuniknionem wzrostu ludności, filtrowanie jest środkiem niemal już nie-

wystarczającym. Jak w wielu innych wypadkach, tak i w tym, może tylko doświadczenie i czas nauczyć, o ile nowa ustawa wodna spełni zakreślone sobie zadanie.

*(ti)* **Nafta galicyjska w Hamburgu.** W sprawozdaniu za listopad z. r. pisze c. k. jeneralny konsulat w Hamburgu o postępującym zbycie austro-węgierskiej nafty na tamtejszym rynku. Usiłowania naszych rafineryi naftowych, czynione w celu rozwinięcia exportu ich produktu, idące ręka w rękę ze znacznym wzrostem produkcyi ropy w Austro-Węgrzech, doprowadziły w ostatnich czasach i w Hamburgu do znacznych obrotów. Interes ten znajduje się tutaj w stadyum zupełnie zadowalniającego rozwoju, a popyt przewyższył wszelkie oczekiwania, tak że wykonanie niektórych poważnych zamówień nie mogło dosyć szybko przyjść do skutku częścią dla braku statków, częścią z powodu nizkiego stanu wody w Łabie.

Nafta galicyjska obecnie jest lepszą w gatunku i dobrze się pali, jeżeli się ją używa w nowoczesnego systemu lampach, mających znaczny ciąg powietrza. W takiem zastosowaniu mało się różni od amerykańskiej.

Z uwagi na to, że rafinerye nasze niebawem rozporządzać będą większą ilością rezerwoarów i rozszerzają swoje tutejsze składy, można spodziewać się dalszego rozwoju exportu do Hamburga, zwłaszcza że nafta galicyjska jest tańsza od amerykańskiej i że przekonano się, że może także i niezmieszana z amerykańską oddawać doskonałe usługi.

Według zdania tutejszych fachowców nasz interes naftowy w szczególności znacznie zyskałby wówczas, gdyby był poniekąd scentralizowany w Hamburgu.

Standard oil Company, dążąca stale do monopolu, ujęła obecnie we własną rękę dostawę nafty wprost konsumentom, odrzucając o ile możności wszelki handel pośredni. W wielu miastach niemieckich jeżdżą po ulicach wozy rezerwoarowe tego towarzystwa i dostarczają wprost kupcom i kramarzom nafty, którą ci przechowują w naczyniach oddanych im do dyspozycyi przez to samo towarzystwo. Takie postępowanie Standard oil Company dało powód do energicznego protestu ze strony handlu pośredniczącego i podobno przyczyniło się do owego zwrotu tegoż ku nafcie innej proweniencyi.

Przywóz nafty w tegorocznej kampanii z Austro-Węgier wynosi dotąd około 40.000 metrów sześciennych, a do końca kampanii ma podobno tutaj nadejść jeszcze ze 20.000 metrów sześciennych.

Przywóz ten jednak przeważnie nie był przeznaczony do konsumcyi na miejscu, lecz do dalszej rozsyłki, mianowicie do miast północno-niemieckich, a częściowo do Anglii i Danii.

Konkurencyę robi na rynku hamburskim także rumuńska nafta, a zwłaszcza „Steana romana", która zakładając wielkie rezerwoary w rozmaitych miastach, zdobywa sobie zbyt w Niemczech. Cena jej trzyma się na równi z galicyjską. Nafta rumuńska przychodzi tutaj załadowana w statkach rezerwoarowych (tank) wprost z Constanzy, a przywóz jej w roku bieżącym wynosi podobno około 100.000 metrów sześciennych.

*(W. A.).* **Austryackie koleje żelazne.** Z wydanej przez ministeryum kolei żelaznych statystyki za 1901 r. podajemy następujące. niepozbawione ogólnego interesu, dane: Długość linii kolejowych rządowych w roku sprawozdawczym wynosiła 7744 km., prywatnych 11.738 km., razem 19.482 km., więcej niż w roku poprzednim o 293 km.

Ministeryum posiadało w swoim zarządzie pod koniec roku sprawozdawczego 2886 dworców kolejowych; przystanków 1499; stacyi telegraficznych 3075, budynków mieszkalnych 1566, domków dróżniczych 11.663.

Koszt ogólny utrzymania kolei państwowych wynosił 53,724.796 koron, z tego przypada na 1 km. kolei 2735 kor. Kapitał zakładowy wspólny wszystkich kolei austryackich wynosił pod koniec r. 1901 sumą 2359 milionów koron (w porównaniu z r. 1900 przyrost o 0,66%).

Przyrost lokomotyw w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi 3,04%, wagonów osobowych 2,68%, towarowych 4.25%. W cyfrach ogólnych stan ten przedstawia się następująco: lokomotyw 5526, wagonów osobowych 11.820, towarowych 123.083. Na koszta sprawienia nowych lokomotyw i wagonów wydano 898,86 mil. koron. Na naprawę tychże 49,21 mil. koron.

Ruch osobowy na kolejach był następujący: przewieziono osób w roku 1901 169,58 milionów; z sumy tej przypada na I. klasę 0.68%, na II. — 6,86%; na III. — 89,99%, na IV. (na linii Lwów-Bełżec) — 0.08, na bilety wojskowe 2,39%.

Ogólny ciężar ruchu towarowego wyniósł 120,51 milionów tonu.

Dochód wynosił 633 milionów koron, z czego na 1 km. przypada 32.583 koron; w tem na linie państwowe przypada 264 miliony a na prywatne 369 milionów.

Rozchody kolei żelaznych wyniosły 444 milionów koron.

Dochód netto w roku sprawozdawczym 189 milionów koron wyższym jest od roku 1900 o 4 miliony.

Ofiar wypadków było 243, w tem śmiertelnych 11; na każdy milion przejeżdżających przypada 1,43 ofiar.

Personal osobisty służby kolejowej wynosił 97.866.

**Zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego.** Dnia 4. stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie tego oddziału. Przy liczniejszym niż zwykle udziale członków, prezes p. A. Wiesiołowski zagaił posiedzenie, poświęcając wspomnienie zmarłym w ciągu roku sprawozdawczego członkom Towarzystwa, ś. p. Edwardowi Marynowskiemu, Kuźniewiczowi i Zakrzewskiemu. Pamięć ich zgromadzeni uczcili przez powstanie. Po odczytaniu protokołu z Walnego Zgromadzenia p. Treter postawił wniosek, ażeby lwowski oddział galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zwrócił się ponownie do Rady powiatowej z zażądaniem przyczynienia się do umożliwienia budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce kwotą 200.000 koron. Wniosek ten, po ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp. Krzeczunowicz, Komornicki, bar. Horoch i dr Gargas upadł 9. głosami przeciwko 12.

Następnie przystąpiono do wyboru członków Rady oddziału na następne trzechlecie. Wybrani zostali: pp. Wiesiołowski, bar. Horoch, Stanisław Komornicki, ks. Hanicki, Edwarg Minter, Władysław Tyniecki, włościanin Balicki, Kazimierz Madejski, dr Stefan Pawlik, dr Stanisław Bieliński. Prezesem wybrano przez aklamacyę p. Adolfa Wiesiołowskiego, zastępcą jego dra Stan. Bielińskiego.

Delegatami na radę ogólną wybrani zostali przez aklamacyę pp. Papara, bar. Horoch, Kazimierz Madejski, Stan. Komornicki, dr Józef Szpilman, zastępcą ks. Hanicki.

P. Wiesiołowski, dziękując za wybór powtórny, polecał opiece zebranych stosunki włościańskie i prosił członków o czynny udział w posiedzeniach. Wniosek p. Krzeczunowicza w sprawie prowadzenia rachunkowych ksiąg gospodarskich i zaprowadzenia biura rachunkowego w tym celu, aby księgi te mogły stanowić podstawę do wymierzania podatku, po krótkiej dyskusyi odesłano do rozpatrzenia Komitetu.

Z kolei Edmund Gargas wykazywał potrzebę zbliżenia się dworu do szkoły, następnie domagał się zaprowadzenia w akademii rolniczej w Dublanach wykładów z dziedziny wiadomości społecznych, oraz o handlu płodami rolniczymi. Prezes wniosków tych nie poddał pod dyskusyę, a prosił wnioskodawcę opracować takowe szczegółowiej i przedstawić na jednem z najbliższych Zgromadzeń.

**Towarzystwa rolnicze w Królestwie Polskiem.** W roku ubiegłym rząd rosyjski powołał do życia Radę nadzwyczajną do spraw rolniczych, a wraz z nią gubernialne i powiatowe Komitety rolnicze. Niezależnie od wspomnianych instytucyi powstają tamże w ostatnich czasach liczne Towarzystwa i Spółki rolnicze. Podajemy poniżej obraz działalności tych organów w grudniu r. z.

Służebności włościańskie, obciążające większą własność w Królestwie, stanowią niesłychany ciężar, utrudniający prawidłowe prowadzenie gospodarstw. W niezmiernie ważnej tej kwestyi Warszawski Komitet rolniczy postawił ze strony ziemian następujące wnioski:

1. aby władze włościańskie okazywały pomoc i współdziałanie przy zawieraniu umów dobrowolnych o zamianę służebności;

2. aby dla zawarcia umowy i jej zatwierdzenia wymaganą była zgoda $^2/_3$ właścicieli osad, korzystających ze służebności w dawnej wsi, a nie jak obecnie zgoda każdego poszczególnego właściciela;

3. aby w szczególnych wypadkach dozwolonem było wynagradzanie włościan za służebności gotowizną, a nie koniecznie ziemią;

4. aby umyślnym przekroczeniom praw służebnościowych był przyznany charakter karny, i aby wszelkie sprawy, dotyczące naruszenia i przewyższenia praw służebnościowych, wyjęte były z pod atrybucyi komisarzy włościańskich, a przekazane zostały kompetencyi sądów;

5) aby wydane zostały przepisy o stróżach polowych i leśnych.

Z pomiędzy powyższych wniosków 1. i 4. napotkał na opozycyę ze strony przedstawicieli władz, i wynikły spór rozstrzygnie władza centralna w Petersburgu.

Wychodźtwo włościan na zarobek do Niemiec zaczyna od lat paru przybierać coraz szersze rozmiary w uboższych miejscowościach Królestwa. Kwestya ta była równie roztrząsaną na grudniowem posiedzeniu Warszawskiego Komitetu rolniczego, który powziął następującą uchwałę: Uznając w ubytku sił roboczych poważne zło dla rolnictwa, Komitet nie widzi jednak możności stawiania mu przeszkód sztucznych. Należy jedynie usunąć czynniki, jak pokątnych pośredników, a natomiast stworzyć specyalne kantory najmu, zmuszone zawierać z robotnikami umowy piśmienne, rozciągnąć opiekę nad robotnikami, przebywającymi w Niemczech, zabronić wychodźtwa małoletnim, celem uchronienia ich od zepsucia.

Płockie Towarzystwo rolnicze w grudniu r. z. uchwaliło: 1) stworzyć biuro komisowe z natychmiastowem rozpoczęciem działalności i 2) postarać się u władzy

o pozwolenie urządzenia całego szeregu wystaw powiatowych, dla przygotowania materyału na wystawę gubernialną w Płocku.

Lubelska Spółka rolnicza przyjęła wniosek p. Świecimskiego wysłania uczniów z kursów rolniczych przy jego szkole, na praktykę do lepiej prowadzonych majątków.

Kieleckie Towarzystwo rolnicze postanowiło w roku bieżącym zorganizować włościańską wystawę rolniczą w Miechowie i jednocześnie urządzić tamże konkurs wzorowych gospodarstw włościańskich.

Łomżyńskie Towarzystwo rolnicze wybrało delegacyę statystyczną, mającą zbierać dane ze statystyki rolniczej gubernii Łomżyńskiej.

Kielecki gubernialny Komitet rolniczy przyjął dla należytego przeprowadzenia następujące wnioski: 1) o przemyśle włościańskim i o uporządkowaniu emigracyi włościańskiej na roboty, (St. Sielski) i 2) w organizacyi drobnego kredytu dla ludu, o kredycie na melioracye rolne i zasady kooperacyi związków rolniczych (F. Zdziechowski); 3) o walce z wrogami rolnictwa (wydmy, piaski, błota, epizootya, owady) (St. hr. Potocki) i 4) o hipotece i prawie spadkowem dla włościan (I. Tymieniecki).

**Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.** Dnia 19. stycznia odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa, na którem przeprowadzono rewizyę dotychczasowej taryfy ogniowej i uchwalono projektowane w niej zmiany, według wniosków dyrekcyi i komisyi taryfowej. Zmiany te będą wogóle dość nieznaczne. Najważniejszą z nich jest wprowadzenie należytości manipulacyjnych. Należytości takie pod nazwą „Polizzengebühren" istnieją we wszystkich Towarzystwach asekuracyjnych i także w taryfie i „Slavii", a są wynikiem konieczności pociągnięcia do pewnych opłat na pokrycie kosztów od administracyi także i tych ubezpieczonych, którzy opłacają zaliczkę tak drobną, że po pokryciu właściwego ryzyka nic już na pokrycie kosztów administracyjnych nie pozostaje. Dyrekcya jak i Rada nadzorcza Towarzystwa krakowskiego nie poszły przy wprowadzaniu tych należytości tak daleko, jak to zwykle w taryfach Towarzystw asekuracyjnych bywa, lecz ustanowiły dla ubezpieczeń najmniejszych, t. j. tych, których wartość ubezpieczenia nie przekracza 500 koron, opłaty manipulacyjne minimalne, bo wynoszące tylko 30 halerzy od policy, stopniując te opłaty dalej w miarę tego, czy polica obejmuje ubezpieczenie nowe, czy tylko odnowienie, do 50 halerzy przy odnowieniu ubezpieczeń, a do 1 korony przy ubezpieczeniach zupełnie nowych, w miarę wzrostu ubezpieczonej wartości.

Właściwa taryfa obejmuje zniżki dla tych kategoryi, które dały wyniki szczególnie korzystne, a dla których taryfy dotychczasowe okazały się zbyt wysokiemi, a mianowicie: dla towarów w budynkach ogniotrwale krytych w większych miastach, następnie dla wszystkich budynków drewnianych, twardo krytych, dla inwentarza żywego i wołów opasowych, a wreszcie dla ziemiopłodów, ubezpieczanych sposobem ciągłym. Wprowadzono zaś nieznaczne podwyżki dla budynków drewnianych, gontem krytych, w mniejszych miasteczkach, oraz dla budynków słomą krytych, w miasteczkach przedstawiających największe niebezpieczeństwo na wypadek ognia i po wsiach, zwłaszcza jeżeli znajdują się w położeniu bardzo ścieśnionem, nie odpowiadającem tak dawniejszej jak i obecnie obowiązującej ustawie budowlanej. Na tych bowiem ryzykach Towarzystwo poniosło, jak się ze statystyki okazuje, znaczne straty.

---

**Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Teofil Rozmarynowicz.**
**Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (ul. Jagiellońska l. 10)**
pod zarządem L. K. Górskiego.

# Uniwersalny ruchomy kocioł.



Żaden dom, gospodarstwo, przedsiębiorstwo przemysłowe, laboratoryum, kuchnia — wogóle nikt nie powinien się obchodzić bez naszego uniwersalnego ruchomego kotła, który po ugotowaniu czegokolwiek, wypróżnia się przez proste przewrócenie zapomocą dźwigni i z łatwością daje się wyczyścić.

O ile mniej zachodu i pracy przy takich kotłach w porównaniu z dawniejszymi wmurowanymi i nieruchomymi — i co za wygoda! Ileż to zaoszczędzi się opału wskutek hermetycznego zamknięcia przykrywki, a ile czasu!

Nasz uniwersalny ruchomy kocioł jako najprostszy, najpraktyczniejszy i tani przyrząd, służący do parzenia i gotowania ziemniaków, paszy, wody, mięsa i t. p. jest dla każdego nieocenionym sprzętem.

Prospekty na żądanie przesyła 2

# Otomar Böhm

fabrykant maszyn do przygotowania paszy
i właściciel ślusarni

**w Pilznie, ulica Przemysłowa 29.** (Czechy).

---

**Poszukiwani są zdolni agenci i panowie, którzy szukają popłatnego pobocznego zajęcia.**

## TOWARZYSTWO IMIENIA GIZELI

**Filia: Kraków.**

w celu wyposażenia dorosłych dziewcząt, pod protektoratem Jej Ces. i Król. Wysokości Arcyksiężniczki Gizeli — (Założone w roku 1869.)

Stan Towarzystwa za rok 1901 ubezp. kapitał: **Kor. 137 milionów 351.350.** — Ilość polic: **112.101. — Fundusz rezerwowy 39 milionów 957.000,** złożony w większej części w papierach wart. austr. rent państw., w hypotekach i własnej realności. Papiery są w przechowaniu w austr. węg. Banku. Za zapadłe dywidendy wypłacono członkom od roku 1884 kwotę **1 mil on 393.027 koron.**

**Dywidenda za rok 1901 wynosi $7^1/_2\%$ premii rocznej.**

**Fundusz wyposażenia biednych dziewcząt po wdzieleniu datku z czystego zysku za rok 1901: 385.204 K.** Dotąd wypłacono z funduszu tego tytułem **stypendyum posagowego** 161.373 K.

**Pierwsze Towarzystwo ubezpieczeń dla służby wojskowej** pod protektoratem Jego ces. i król. Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Józefa, jako spółka.

8 Stan Towarzystwa z dniem 1 stycznia 1902: 41.000 000 koron.

---

## JAN KUBRYCHT

PIERWSZY CZESKI DOM WYSYŁKOWY KAWY I HERBATY

**Praga, Mala Strana**

poleca mianowicie wyborne gatunki herbaty **najświeższego zbioru:**

Kongo 1 *kg* koron 5·—. Sonchong 1 *kg* kor 6·—. Moning 1 *kg* kor. 9·—. Pecco 1 *kg* kor. 10·—. Pecco kwiat 1 *kg* kor. 12·—. Mandarin aroma extrassima 1 *kg* koron 12·—.

Wysyłkę herbaty począwszy od 1 *kg* uskuteczniam opłatnie do każdej stacyi pocztowej.

Cenniki oraz próbki herbaty i kawy przesyłam na żądanie.

6 Z wysokim szacunkiem
**Jan Kubrycht.**

## Losy na raty miesięczne

(oryginalne listy ratalne Merkura w Wiedniu)

sprzedaje bez doliczenia prowizyi

**KANTOR WYMIANY** 7

# KAROL GOTTLIEB

**w Krakowie, Rynek 11.**

Tamże **Agencya Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.**

Ces. król. uprzywil.

# FABRYKA MASZYN

## ODLEWARNIA ŻELAZA I METALI

# L. ZIELENIEWSKI

## W KRAKOWIE

wykonuje: **Maszyny parowe, Kotły parowe, Pompy** wszelkiego rodzaju, **Odlewy i konstrukcye budowlane, Rezerwoary, Zakłady przemysłowe, Budowy mostów, Konstrukcye żelazne.**

**ODZNACZENIA, MEDALE I PATENTY FABRYKI „L. ZIELENIEWSKI":**

**Patent na Aparaty gorzelniane** z 28-go października 1872 r. — **Patent „Edmund Zieleniewski" na Skraplacz** (kondensator maszyny parowej) 1894. — **Marka ochronna „L. Zieleniewski" na stawidło precyzyjne do maszyn parowych. — Marka ochronna na Regulator zamknięty kulowy. — 1853 r. Kraków.** Wielki medal oraz dyplom, przyznający **pierwsze miejsce** między zakładami krajowymi. — **1856 r. Kraków.** Medal srebrny. List pochwalny. — **1857 r. Wiedeń.** Medal srebrny. Medal bronzowy. List pochwalny. (Staatspreis). — **1869 r. Jarosław.** Medal srebrny oraz Staatspreis. — **1869 r. Kraków.** Medal srebrny. Medal bronzowy. List pochwalny. — **1872 r. Tarnów.** Medal srebrny. Staatspreis. Medal bronzowy. — **1874 r. Warszawa.** Najwyższy dyplom uznania oraz List pochwalny. — **1877 r. Lwów.** Medal zasługi. — **1877 r. Kraków.** Medal srebrny. (Staatspreis). Medal bronzowy. List pochwalny. — **1891 r. Kraków.** Medal srebrny wielki z wystawy przyrodniczo-lekarskiej. **Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894.** Dyplom honorowy i Medal złoty Izb handlowych. — **1900 r.** Czwarty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie: Medal złoty.

---

**Fabryka konstrukcyi żelaznych, siatek i wyrobów ornamentalnych kutych**

# JÓZEF GORECKI

**(przedtem J. Gorecki i Ska) w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca l. 26.**

Fabryka założona w r. 1891, odznaczoną została kilkakrotnie pierwszemi nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres konstrukcyi i ornamentyki budowlanej żelaznej kutej, wszelkie siatki z drutów na maszynach, nieustępujących w niczem wyrobom zagranicznym i zastosowuje siatki te do ogrodzeń, raf, materaców łóżkowych, wycieraczek do nóg i t. p. Na składzie w fabryce posiada zawsze wielki wybór gotowych siatek i mebli żelaznych, jako też kandelabrów, lamp, latarń, świeczników, okuć stylowych etc. — Zamówienia wykonuje pospiesznie i tanio, z zachowaniem ściśle umówionego terminu. Ceny przystępne, konkurencyjne. — Rysunki, projekty i kosztorysy na żądanie odwrotną pocztą.

---

**Rządowo uprawniona**

# FABRYKA WÓD MINERALNYCH i LECZNICZYCH

## K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie

**ulica św. Gertrudy 4.**

odznaczona **12** medalami zasługi i dyplomem honorowym — wyrabia pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

**WODY MINERALNE** zawierające części składowe chemiczne, jak **Selterska, Bilińska, Vichy, Homburg, Kissingen, Maryenbadzka, Giesshübler,** znacznie tańsze od naturalnych.

**Wody specyalnie lecznicze gazowe naszym cennikiem objęte.**

**Do nabycia w aptekach!**

---

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10) pod zarządem L. K. Górskiego.